

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Prenumeratoryz Słowa Polskiego
płać za Wiek XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najniższej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Prawo do władzy.

Uderzono na nas z wielu stron za śmiałą myśl, wypowiedzianą w jednym z poprzednich artykułów. Postawiony program zjednoczenia politycznego stronnictw od środka aż po radykałów, wypowiedziana otwarcie myśl, że polityka kastowa, jaką niebądźby była: wielkopańska, szlachecka, mieszczańska, kołtuńska, chłopska — jest przeżytkiem ubiegłej epoki; wskazanie, że stronnictwo polityczne nie może robić opozycji z nałogu do opozycyjności, lecz musi mieć wolę objęcia rządów w kraju; wszystko to okrutnie niepodobalo się w kraju opozycyjnych frazesów i kompromisowych czynów.

Było to rzeczą zupełnie naturalną i na przyjęcie inne nie liczyliśmy. Kto się sumiennie przyrzy rozwojowi naszego życia politycznego, ten przyzna, że w kraju naszym faktyczny stan rządów w nie odpowiada faktycznemu rozkładowi moralnych, intelektualnych i ekonomicznych sił. Zda się nie mieć zastosowania do naszych stosunków politycznych i do naszego kraju reguły socjologiczne, powiadające, że każdorazowy rozkład władzy jest wyrazem rzeczywistych sił ekonomicznych, moralnych i intelektualnych.

Zastanowimy się dziś wyłącznie nad rozkładem sił ekonomicznych.

Po głębszem zastanowieniu zrozumiemy, dlaczego warstwa, która istotnie straciła już siłę ekonomiczną, jeszcze zachowała władzę polityczną. Jestto rezultatem długiego procesu społecznego, jest wynikiem siły bezwładności, działającej w społeczeństwie tak samo, jak w życiu przyrody.

Ale i w życiu politycznym panuje wielkie, ogólne prawo o zachowaniu siły. Ciało, raz poruszone, nie ustaje w ruchu, — gdy napotka inne ciało, będące w spoczynku, lub w ruchu, nastąpi zderzenie, wstrząśnienie.

Bezpośrednim skutkiem zderzenia jest nowy rozdział sił, poruszających oba ciała. Prawo o zachowaniu siły uczy, że przy tym rozdziale nie ginie: ile ciało uderzające traci, tyle uderzone zyskuje.

Zderzyły się u nas już dwa prądy: prąd, będący wyrazem dawno ubiegłych stosunków ekonomicznych, wielkich zasług i wielkich błędów historycznych — i prąd nowych sił, utajonych do niedawna, faktycznych sił ekonomicznych kraju.

To zderzenie dopiero przywiodło nam żywo przed oczy, że jesteśmy świadkami wielkiego i znacznego procesu życiowego w kraju. Kto go zna, kto widział upadek dawnych jego czynników ekonomicznych, ten nie mógł się jednej chwili ludzi, żeby ekonomiczny upadek pewnej warstwy społecznej mógł nie pociągnąć za sobą z konieczności prawa natury politycznego jej upadku. Je-

szcze zachowali władzę, już im się atoli z rąk wymyka, wszyscy to rozumieją, że dziś jutro wymknąć musi. W naszych oczach odbywa się to przewarstwienie społeczne kraju.

A że z każdym faktycznym rozkładem sił ekonomicznych w kraju łączą się pewne grupy interesów i konieczny stosunek władzy i panowania, przeto w miarę, jak rozwija się nowe uwarstwienie społeczne, rozwijają się muszą nowe grupy interesów ekonomicznych i nowy stosunek władzy i panowania. Powiedzmy wyraźnie:

Do niedawna szlachta i to, co się ma za szlachtę, gentry Galicyi, miała najwyższą sumę sił ekonomicznych i najwyższy zasób sił moralnych w swem ręku.

Równocześnie z tem rozwinęła się grupa interesów tej warstwy dla której obrony służyła władza publiczna. Tę władzę trzeba było poświęcić. Istotnie po latach klęsk narodowych, w których ta właśnie warstwa była wyobrazicielem spraw i interesów narodowych w państwach zaborczych, nastąpił w naszym kraju długi szereg lat, w których ta warstwa była główną reprezentantką polityki krajowej, później zdobywszy zaufanie w państwie, grzała się w promieniach łaski i władzy.

Długo generacją całą rządziła w Galicyi szlachta. Przyszły złe lata, ciężkie czasy nieurodzaju, konkurencja zamorska, przesilenie rolnicze, nadużycie kredytu, ziemia zaczęła się z pod nóg usuwać.

Nie mogła jej uratować parcelacja, bo nie było instytucji, która by zajęła się przeprowadzeniem finansowej strony parcelacji. Połowa większej własności w Galicyi zachwiana, walczy wśród najcięższych warunków ekonomicznych o byt, o możliwość wychowania dzieci, o uratowanie resztek. Znaczna część wysprzedala się. Nastąpiła nadto rekonstrukcja własności włościańskiej, nawet bez *lex* Hupka arondujących swe posiadłości.

Wielcy panowie skorzystali z kryzysu agrarnej i skupowali ziemię, powiększali latifundya. Blisko siódma część ziemi w kraju jest własnością 60 rodzin magnackich. Na Sejmie podnoszą się głosy ze strony chłopskiej — za regulacją tego niezdrowego objawu. Coraz bardziej zaczyna ubywać tego „środku“ między chłopem a magnatem.

Rezultat: wytwarzają się nowe grupy interesów, w rolnictwie odbywa się takie samo proletaryzowanie małych i drobnych, jak w przemyśle — wielki pan, magnat latyfundzysta nie jest czem innym, jak wielkim ekomulatorem-kapitalistą, który wzrósł na karkach drobnomieszczańskich i małego przemysłu.

Za tą zmianą poszło przesunięcie się władzy. Tę władzę, jako nieodpowiadającą faktycznemu rozkładowi sił autonomicznych w kraju trzeba złamać. Naprzeciw ligi feudalnej i klerikalnej trzeba skoncentrować wszystko to,

co jest faktycznym wyrazem sił ekonomicznych, intelektualnych i moralnych naszego kraju, to jest wszystko, począwszy od inteligentnego, patryotycznego postępowego szlachcica, aż do inteligencji miejskiej, mieszczaństwa, drobnomieszczaństwa, aż do reprezentantów oświeconego włościanina. To, co jest przyszłością, co jest nadzieją, dumą naszą, co ma być ręką odrodzenia narodowego, to musi się znaleźć razem, musi walczyć o wpływ i rząd w tym kraju. I zdobędzie go, jeżeli będzie miało rozum w zamiarze i odwagę w środkach.

KORRESPONDENCYE.

Londyn, 4 kwietnia.

(Królowa w Dublinie. — Zagadnienie irlandzkie. — Niespodziana jego ewolucja. — Regaty uniwersyteckie).

(?) Wyjazd królowej do Dublinu o którym wąpiono w pewnych sferach aż do ostatniej chwili, przyszedł do skutku. Udała się tam z dwoma córkami, liczniejszym, niż zazwyczaj, dworem; batalionu konnej gwardyi poprzedził ją, aby towarzyszyć jej karocy przy codziennych przejazdach, jako straż honorowa. Oczekujemy teraz depesz o przyjęciu, jakie jej zgotuje irlandzka stolica. Naczytaliśmy się dużo o wspaniałych dekoracjach miasta na 10-ciu milowej przestrzeni, o bramach tryumfalnych. Dowiemy się niezadługo, czy entuzjazm narodowy będzie tego samego nastroju, co urzędowe przygotowanie. Wiemy, że mer Dublinu, ofiarując królowej klucze miasta, przedłoży jej jednocześnie adres powieszony w mieście, o brachach tryumfalnych. Dowiemy się niezadługo, czy entuzjazm narodowy będzie tego samego nastroju, co urzędowe przygotowanie. Wiemy, że mer Dublinu, ofiarując królowej klucze miasta, przedłoży jej jednocześnie adres powieszony w mieście, o brachach tryumfalnych. Dowiemy się niezadługo, czy entuzjazm narodowy będzie tego samego nastroju, co urzędowe przygotowanie. Wiemy, że mer Dublinu, ofiarując królowej klucze miasta, przedłoży jej jednocześnie adres powieszony w mieście, o brachach tryumfalnych.

Są jeszcze inne ważniejsze symptomy, że naród irlandzki, jako taki, protestować nie zamierza.

Sto lat właśnie ubiega, jak dokonana została owa Unia pomiędzy Irlandją a Anglią, która pozostała po wsze czasy jednym z najhaniebniejszych gwałtów, zapisanych w dziejach. Wszyscy deputowani irlandzcy w parlamencie podpisali właśnie urzędową deklarację, że Unia ta jest i pozostanie zbrodnią, dopóki Irlandja nie otrzyma autonomii.

Trzeba więc wyciągnąć wniosek, że odwiedziyny królowej, same w sobie sytuacji politycznej nie zmieniają. Jest do życzenia, aby jej spokój nie został zakłócony w ciągu jej projektowanego trzytygodniowego pobytu i ażeby wszędzie napotkała oznaki wysokiego szacunku, na jakie zasługuje jej wiek, podzięk, jej pleć i dostojność. Gdy grzesząc brakiem taktu, angielska prasa każe radować się Irlandczykom nadzwyczajną łaską, jaką im świadczy mo-

48 PO NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

napisał

SEWER.

— I nic mi nie zrobi. Szyb ten daje dwa tydzień dziennie, zostaje dla mnie tysiąc. Inne szyby dadzą coś przecie. Choćbyśmy eksploatowali kopalnię przez pięć lat, możemy mieć dochodu parę milionów.

— Suma olbrzymia! Czy przez cały ten czas Marynia będzie czekać na ciebie?... Zestarzeje się oboje. I ty będziesz miał sumienie dręczyć i suszyć tak dziewczynę, zrobić ją starą panną, uwędzić, a potem dopiero się z nią ożenić... A to niech miliony wezmą dyabli...

Tadeusz stał smutny i zamyślony.

— Siebie poświęcaj, jeśli ci się podoba. Marynia sama się poświęci, gdy zechce. Prawa życia serca, uczuć, pragnień, młodości są pierwsze przed wszystkimi innymi, rozumiesz! A jeśli tego nie chcesz, lub nie możesz zrozumieć, to ci powiem, żeś egoista i dla ambicyi gotów jesteś oddać życie i szczęście narzeczonej.

— A ciocia nie złożyłaś sobie i swoj miłości na ołtarzu?

— Nie potrzebowałam nic składać. Pracowałam z narzeczoną, gdy go miałam, tak, jak pracowałabym z mężem. Straciłam narzeczonego, robię sama, co mogę. A ty, widzę, chcesz się pozbyć Ma-

ryni, aby ci nie przeszkadzała, lub nie ciążyła zbyt ciężko... Moc idzie z połączonych sił, a ty chcesz dzielić, chcesz ducha swego posyłać do narzeczonej, aby się tam modlił lub rozkoszował w ekstazach, a tymczasem ty miliony chcesz zgarnąć i rozrzucić je. Znam cię, szatanie, przybrany w ciało młodzieńca, znam twe utajone pragnienia, o których sam może jeszcze nie wiesz, bo znam serce ludzkie. Marynia dziś jest bardzo wygodną ukochaną, do wdychań, czułych apostrof do promieni księżycy i białych mgieł...

— Ciociu, zmiłuj się — czernieję od zbrodni.

— Od jednej, to jest zabójstwa młodej i dzielnej dziewczyny, o której mówisz, że ją ubóstwiasz, i modlisz się do niej. Ty ją kochaj, egoisto! ona modlitw nie potrzebuje.

Urszula oddychała ciężko, wolno, nabierając w płuca powietrze. Była blada, oczy jej świeciły blaskami, usta drżały wzruszeniem. Stali naprzeciw siebie, wpatrując się wzajemnie. Tadeusz zamyślony, walczył ze swym duchem, sumieniem, myślami. Pochwycił rękę Urszuli.

— Możesz, ciociu, powiedziała prawdę. Kochać kobietę to znaczy posiadać ją, żyć z nią, pracować. Kochać to się wcielić w nią, czerpać z jej ducha natchnienie i moc... — Zamyślił się, nieruchomy, zaparty. Ciotka, zapierając oddech, czekała.

— Przysięgam ci, zanim rok upłynie, rozwiążę sobie ręce, i Marynia moja.

— Amen — rzekła uroczyście Urszula.

Pocałował ją w rękę, ona go w czoło, uściśliła się serdecznie.

— Groziło wam obojgu niebezpieczeństwo.

Dziewięciu sieroctwo, a tobie... Tyś upojony wielkością, zdobyciem sławy, powodzeniem, byłeś gotów poprzestać na modlitwie, jak do świętej, i zmarnować dziewczynę, którą kocham, jak własne dziecko, a matce jej przysięgałam opiekę nad nią. Udało mi się wybrać jej męża, którego dziecko to pokochało. Struchlałam, gdy usłyszała o pięciu latach zwłoki i modlitwie do niej. Przyznaj się, żeś sobie nie zdawał sprawy z tego stanu i ze zbrodni, którą miałeś popełnić...

— Nie zdawałem i dopiero teraz zaczynam wielkość jej oceniać. Jeżeli nie mam prawa poświęcać Maryni i jej uczuć dla stu beczek ropy, to również nie mam prawa i dla miliona beczek. Ilość tu nie nie znaczy.

• — Wracasz na właściwe stanowisko...

— Lecz proszę o rok czasu pracy, gdyż nade mną i Marynią panuje prawo wyższe.

— Poznaję cię, odnalazłeś się i znowu jesteś moim wybranym.

Rękę wsunęła mu pod ramię — poszli.

— Milioner Edward, gdy się dowie o wyjściu córki za ciebie, będzie wściekły. Ręczę, że on już dziś marzy, aby ją wydać, jeżeli nie za Radziwiłła to przynajmniej za ministra dla Galicyi lub namiestnika. Pomyśl sobie, Edward, typ szlachcica wschodniej Galicyi, z paroma milionami posagu dla córki?

— Jestto bardzo sprytny człowiek, słyższy, jak trawa rośnie, i powinniśmy przed nim utrzymać tajemnicę.

(C. d. n.)

narchini, odpowiadają szczerze, że jest ona podług swej urzędowej nazwy nie tylko królową Anglii, ale i królową Irlandyi i że od czterdziestu lat o tej części swego imperium zapomniała. Ta polenka jest także sama w sobie symptomatyczną w chwili obecnej.

Piszący, którego zażyłe i dawne stosunki łączą z kilku przyczółkowymi członkami irlandzkiego narodowego stronnictwa, miał świeżo sposobność dowiedzieć się od nich, jak się na stan swej sprawy zapatrują. Właśnie parlament odrzucił dwie ich propozycje: sprawiedliwsze rozłożenie podatków i utworzenie uniwersytetu katolickiego w Dublinie. Pomimo tych porażek, stronnictwo irlandzkie, niedawno zjednoczone pod kierownictwem p. Redmonda, pozostało o wiele spokojniejszym, aniżeli spodziewać się było można. Czemu przypisać należy tę ich postawę? Nie odwiedzinom królowej, bo te w ich oczach są pozbawione głębszego znaczenia politycznego i chcą, podług wyrażenia jednego z deputowanych irlandzkich, rozmawiającego ze mną, dać słodki cukierek człowiekowi, co umiera z głodu.

Inna okoliczność wpływa na uspokojenie temperamentu przywódców politycznych Irlandyi. Są oni głęboko przekonani, że następstwem wojny afrykańskiej będzie radykalna zmiana w konstytucyjnym ustroju monarchii. Skoro trzeba będzie przypuścić kolonie do udziału w rządzie, monarchia będzie musiała zmienić się z jednolitej na federacyjną, a przy takim przetworzeniu jej, stanie się rzeczą naturalną, że każda ze składowych części korony otrzyma swą autonomię, swój Sejm krajowy, tak, jak je posiadają dominia kolonialne.

Ponieważ Irlandya właśnie tego się domaga, czuje się bliższą osiągnięcia swego celu, aniżeli miało to miejsce nawet w chwili, gdy niezapomniany Gladstone walczył heroicznie za jej swobodę.

Leży na dłoni, że nawet, gdyby do tego radykalnego przewrotu przyjść miało, nie będzie on natychmiastowym, ale trzeba będzie nań czekać, aż ta idea dojrzeje i narzuci się masom, jako konieczność. Irlandzcy deputowani są na tę zwłokę przygotowani i w tem właśnie można widzieć dowód ich wytrwałego, dojrzałego, politycznego zmysłu, który ich przeciwnicy zawsze podają w wątpliwość, przedstawiając ich, jako zapaleńców.

Wszedłszy raz za kulisy irlandzkiego stronnictwa, dodam, że są oni wszyscy energicznymi przeciwnikami wojny afrykańskiej, i że ich sympatye są po stronie Boerów. P. Michał Davitt, obecnie w Pretoryi, zawiązał p. Krügerowi wyrazy ich usposobienia. Chwilowo triumfują oni. Kampania w Oranii wstąpiła w nieprzewidzianą fazę: armie republikańskie rozpoczęły zaczepną taktykę i pozycya feldmarszałka Roberta nie jest wcale bezpieczną ani łatwą. W ich przekonaniu wojna potrwa co najmniej jeszcze rok cały, a tymczasem zajdzie w Stanach Zjednoczonych Ameryki całkowita zmiana sytuacji politycznej. Nawet gdyby p. Mc Kinley ponownie na prezydenta był obrany, co jest z dniem każdym wątpliwsze, kraj zmusi go do energicznej interwencji dyplomatycznej za Beerami: rząd lorda Salisbury'ego przyjąć będzie musiał medyatorstwo Ameryki. Przyszłość pokaże, czy przewidywania Irlandczyków się sprawdzają.

Mieliśmy tutaj w ostatnią sobotę regaty na Tamizie pomiędzy akademikami Oxfordu i Cambridge. Chociaż wszystkie sporty wobec wojny straciły wiele na interesie, to publiczność londyńska temu jednemu okazała się wierną. Dziesiątki tysięcy, setki tysięcy zbiegły się na wybrzeża rzeki. W tych modnych gonitwach, 57 z rzędu, Oxford był zwycięzcą 32 razy a Cambridge 24. W przeszłym roku ten ostatni, po długiej przerwie zwyciężył, i to samo powtórzyło się tym razem. Od samego początku łódź o jasnobłękitnych barwach Cambridge, trzymała prym i zachowała go do ostatniej chwili nad ciemno-błękitnymi barwami Oxfordu. Cały Londyn brał udział głośny i szczerzy w tryumfie swych ulubieńców. Zauważono, że cesarz niemiecki w tym roku nie nadesłał zwycięzcom powieszalnej depechy. Czyżby miał być zrozumieć ich śmieszność?

Z łoży dziennikarskiej.

(Oryginalna korespondencya „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 8 kwietnia.

(JK.) Podniosły nastrój. Galeria Rady gminnej zapelniona czystymi kolnierzami, aksamitnymi kapelusznymi ubranymi w żółto wstążki i wszystkie inne niemożliwe kolory. W elektrycznym oświetleniu połyskują świeżo wymaszczone fryzury z białymi rozdzielaniami po boku, czerwone, wygolone oblicza i potężne sygnety na pulchnych rękach, wyłożonych ostentacyjnie na balustradę. W ławkach na dole — podobny widok, z tą chyba różnicą, że brak damskich kapeluszy. Za to fraki, białe krawatki i medale zasług wojennych, do których zalicza się oczywiście też medal jubileuszowy. Wesoly dzień nastąpił nam w miniony piątek. Rada gminna zebrała się, aby przyjąć oficjalnie do wiadomości słowa cesarza o nowej ordynacji wyborczej dla gminy wiedeńskiej, wypowiedziane podczas audyencyi burmistrza Lue-

gera w Burgu — i złożyć ślubowanie według nowej roty przysięgi.

Panowie Bielhawki, Hawranki, Gregorigi, Dobeszy, Eikeysy, Schneidry, Poliaki, Swobody, Tomole i t. p. *Ur-Weaner und Ur-Deutsche*, we frakach, wyciętych kamizelkach i w dyplomatycznych okularach, to też widok, który coś warta. Liczymy obecnych. Bez służących, odróżniających się od ojców miasta liberyami — i młodych paru stenografów, jest ich 79. Wszyscy bardzo ożywieni. Gestykują i rozprawiają między sobą, przyczem jeden drugiemu poprawi jakiś szczegół w garderobie. Widocznie dyskusye absorbują i są bardzo poważne. Szkoda wielka, że nie można treści ich rozmów dosłyszeć w łoży. Nie trudno zresztą domyśleć się tematu. Wszak znany naszym polityków aż nadto dobrze z kuloarów parlamentarnych. W Izbie np. na porządku dziennym właśnie debata nad najżywniejszymi sprawami państwa, a w kuloarach mówi się, gdzie spędzić dzisiejszy wieczór, gdzieby można zjeść dobrą kolacyę lub że piwo w bufecie jest wcale do rzeczy. Bardzo słusznie. Należy dbać o ciało, bo tylko w zdrowym żołądku mieszka zdrowy duch. Tembardziej myśleć o tem dyplomaci i ojcowie stolicy państwa, na których biednych mózgowniach tak ciężkie spoczywają obowiązki.

W kwadrans po piątej wstępują do sali Rady z należąną grandezą wszyscy trzej burmistrze. Idą gęsiego w przepisany porządku. Z przodu kroczy doktor praw, Karol Lueger, za nim handlarz papieru, p. Józef Strobach, pierwszy wice-burmistrz, a w końcu doktor praw, Józef Neumayer, drugi wice-burmistrz. Szanowna trójca jest we frakach, z złotymi łańcuchami, oznakami swej godności, na śnieżnej białości kołnierzykach i półkoszulkach. Ojcowie tworzą szpaler. Grzbiety pochylają się. Trójca wstępuje na prezydyalną trybunę. Środkowy fotel zajmuje burmistrz, po prawicy staje Strobach, po lewicy Bogu ducha winien Neumayer. Galeria wybuchła oklaskami. Ojcowie wtórują. Okrzyki „Hoch Lueger!“ Wszystko — jak było przewidziane, mimo, że bez programu.

Po chwili zapal stygnie, gdy burmistrz lewą ręką jak batutę daje galerii znak milczenia, a prawą podnosi dzwonek prezydyalny. Cisza. Lueger przemawia.

Zjawisko psychologiczne nadzwyczaj ciekawe. Można tego człowieka słyszeć niezliczone razy, mówiącego o tym samym przedmiocie, wie się z góry, że na dnie jego wywodów nie będzie nic prócz mętów; można być jego osobistym lub politycznym przeciwnikiem, gardzić nim lub go lekceważyć, a przecież zawsze słucha się z niepodzielnym zajęciem. Ten człowiek jest stworzonym demagogiem. Jest to mowca ludowy tak znakomity, że słyszeć musi jako klasyczny przedstawiciel swego typu. Badaez psychologii tłumy ma przed sobą nieoceniony okaz, który musi studyować, jeżeli chce sobie ułatwić zadanie. Każdy gest mowcy Luegera, niemal każde słowo, akcentowanie, intonacja, irazowanie, wyrazistość wymowy, budowa każdego zdania z osobna i logiczne powiązywanie ich w kategorie, okresy i ustępy — są unikatami w swoim rodzaju.

Są mowcy, których się doskonale słucha, ale w czytaniu nudzą. Mamy takich dużo w parlamencie. Do nich należy n. p. z Kola polskiego p. Milewski, a z Czechów dr. Herold. Są inni, których mowy w stenograficznym protokole zmuszają do skupienia uwagi i utrzymują uwagę czytelnika w napięciu do samego końca, ale audytorium przy nich zasypia. Do takich należy profesor Mazaryk, były członek klubu czeskiego. Takim był zmarły Waszaty. Dr. Verkauf z klubu socjalno-demokratycznego również do nich należy. Mowcy, również zajmujący dła słuchaczy, jak dla czytelników — są w korporacjach prawodawczych na gruncie wiedeńskim bardzo rzadcy. Do najwybitniejszych zaliczę obok rodowitego Niemca Luegera, jednego z naszych najmłodszych galicyjskich posłów, który mimo, że ma do pokonania ogromne trudności językowe, przecież wybił się już na pierwszorzędną stanowisko i zgodnie uznawany jest przez tutejsze *Tagblatly* i *Neue fr. Presse*, jako „*fubninanter Redner*“ i „*Zierde des Reichsrathes*“, poseł Daszyński.

Zestawiam ich obydwóch, uwzględniając tylko tę jedną, wyzwoptowaną cechę. Bo zresztą nie mają nic wspólnego. Mowy Daszyńskiego, wygłaszane w Izbie, są zawsze pouczające, wzorowo opracowane na zasadzie żmudnie zebranego materiału, a przytem wygłoszone z szalonym temperamentem i z swadą godną podziwiania, skoro się uwzględni, że to przecież mówi — Polak. Na pulpicie leżą przed nim mnogie kartki, drobno zapisane, książki i wykazy statystyczne.

Mowy Luegera są zawsze improwizacyami. Co najwyżej trzyma w lewej ręce karteczkę z kilkoma *Schlagwortami*. Prawą gestykuje. Temperament posiada równie gwałtowny, jak Daszyński, ale zupełnie różny. Daszyński — to tragic, nie znający humoru i dowcipu, lecz tylko ciężką, gorzką ironię. Lueger — to prawdziwy wiedeński *Bänkelsänger* lub *Hanswurst* z Wurstel-Prateru. O ironii nie ma u niego mowy, natomiast potrafi swego przeciwnika zabić kpinami i ośmieszyć go w oczach najlepszych

przyjaciół *vide „Nichte der Coalition“*. Orientuje się w każdej sytuacji odrazu, a *Zwischenrufe* z miejsca repostuje i zawsze skaleczy. Mowy jego odznaczają się wytrawną sofistyką. Poznać starego adwokata, który miał czas wywodzić się w „pyskówkach“. Przytem są upstrzone owym specjalnym brukowym dowcipem wiedeńskim. Zdania krótkie, zwięzłe, powiązane konsekwentnie. Jednym słowem: świetna dyalektyka, zdolna bardzo łatwo oszołomić. Czyta się doskonale. Słucha się — jeszcze lepiej, ale nie szukać tam ziarna i treści. Śliczne, różnobarwne mydlane bańki.

A czegoż więcej żąda tłum? Jeden z tutejszych znanych polityków i uczonych prawników, adw. dr. Ofner, zauważył bardzo trafnie, że aby ze zwykłego filistra zrobić antisemite, na to wystarczy trzy minuty. Lecz chcąc z niego zrobić socjalnego polityka lub socjalnego demokrate, na to potrzeba — czasu. Bo mówiąc człowiekowi bez samodzielnego sądu i bezradnego wobec trosk codziennego, szarego bytu, że wszystkiemu złemu winni żydzi, geldziarze i żydowscy kapitaliści — to wystarczy. Ale aby kogoś przekonać na politykę społeczną, temu wprzód trzeba wyjaśnić tyle rozmaitych społecznych kwestyi, ich naturę i znaczenie, że prędzej się słuchacza znuży i znudzi, nim się go objaśni i przekona. Dlatego też agitacya antisemicka i klerykalna jest daleko łatwiejszą od agitacyi społeczno-politycznej. Tam się rzucza hasła w tłum, tu trzeba agitować od jednostki do jednostki.

Lueger, przy wrodzonych zdolnościach agitatorskich, miał otwartą drogę do zaspokojenia swej nieanasyconej ambicyi. Będąc nadto z rzetelnego przekonania pobożnym katolikiem i patryotą austriackim, mógł z czystym sumieniem nawiązać stosunki z nuncyaturą i kamarylą. Wkrótce też przebaczone mu jego demokratyczne zachcianki i zatwierdzono na burmistrzostwie. Pięć razy cesarz wzbraniał się zatwierdzić jego wybór na burmistrza. Rozwiązano Radę, ustanowiono rządy komisarskie — wszystko nie nie pomogło. Ludek wiedeński tem silniej stał przy swoim „ładnym Karolku“. Na proklamacyach agitacyjnych widział portret Luegera — w ciemnowej koronie!.. Nareszcie, za szóstym razem, gdy został wybrany, cesarz go zatwierdził. Było to 20 kwietnia 1897 roku.

Dziś Lueger czuje, że zaczyna tracić grunt pod nogami, a z nim cała jego partya. Trzeba jednak żyć i nie dać się, trzeba utrwalić swe stanowisko. Do tego służy nowa ordynacya wyborcza, która oddaje Wiedeń na długą przyszłość w ręce antisemitów.

Radcy liberalni złożyli mandaty. Pozostał teraz Lueger z swymi Mirmidonami i swemi — plecami... A nasz burmistrz ma bardzo szerokie plecy. Wspomina o nich w opowiadaniu o przebiegu audyencyi u cesarza. Cesarz powiedział mu, że cieszy się, iż może udzielić sankcyi nowemu statutowi wyborczemu. I nasz burmistrz wyniósł z audyencyi to nieco mylne wrażenie, iż „*Seine Majestät ist uns mit voller kaiserlicher Huld und Gnade zugethan*“.

Gdy na tę wiadomość ojcowie wyklaskali się do syta — odczytaną została nowa rota przysięgi, którą złożyć musi każdy nowo wybrany radea gminny. Brzmie ona następująco: „*Ślubuję pozostać zawsze i bezwarunkowo wiernym naszej dynastyi cesarskiej, bronić sztandaru austriackiej idei państwowej i stosować się do przepisów statutu gminnego*“.

Od pięćdziesięciu lat wiedeńska Rada gminna nie składała żadnej przysięgi. Dopiero teraz wprowadzono ją na nowo. Ustawa zasadnicza konstytucyjna zabrania wyborcom wiązać swych reprezentantów jakimikolwiek zleceniami. Natomiast wiąże się ich „*ślubowaniem*“ — zarówno w parlamencie, jak w sejmach i — odtąd w Radzie gminnej wiedeńskiej. Nie jest to — wprawdzie ściśle według konstytucyi, ale — zdrowo...

Po odczytaniu wywoływano nazwiska radców i każdy z nich krzyczał: „*Ich gelobe*“.

Byli tam także między tymi ślubującymi „bronić sztandaru idei austriackiej“ pp. Gregorig, Bielhawek, Schneider *et tutti quanti*. Łamałem sobie głowę, jak oni myślą się urządzać z owym sztandarem. Ale w chwili, kiedy usłyszałem ich gromkie głosy, mignęła mi przed oczyma postać Gambirusa z gałązką chmelu w dłoni, błogosławiąca wyfraczonych ojców i odgadłem: *Prosit!*...

Odosobnieni.

Ostatnio wypadki w Sejmie naszym ujawniły z niesłychaną plastyką objaw, który można było śledzić od dość dawna już: — odrywanie się, izolowanie „szczytów“ od pnia narodowego. Arystokracya polska pracuje niezliczonymi środkami nad tem, ażeby się zrobić obcą swojemu narodowi. Nie była dla niego zbyt bliską nigdy w ciągu ostatnich stu lat życia porozbiorowego: Haniebną jej rolę w dobie straszego rozkładu państwa polskiego zapisała historia zgłoskami, które wstręt będą budziły w późne pokolenia. Jawne prehandiowanie kraju ojezystego, pensye i łapówki, branie od ambasadorów obcych, to są owe ohydne pomniki hańby, które sobie ta zwyrodniała warstwa postawiła w chwili pogromu narodu. I potem, kiedy cały rozdarty na części ustrój na-

poleca magazyn

E. MACHAYSKIEGO
Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Parasolki angielskie w wielkim wyborze

rodowy okrył się kirem żaloby, on, ci „naturalni“, ci „urodzoni“ jego przywódcy, zaradczyszy się w szambelanów, baronów i grafiów mocarstw rozbiorowych, manifestowali swój ból po stracie niepodległości — najhuczniejszymi kawałkami, jakie Polska widziała. Lwów szalał tak, że biurokraci niemieccy uczeni nakonieć wstępnę do tego robotwa rozżalonego.

Cóż zmieniło się w ciągu lat stu?

Nic. Role zostały te same. U góry — kasta samolubna, produkująca graczy klubowych, dzokiejów wyścigowych, albo Płoszowskich, rozpiętych w znużeniu życiowem — a u dołu odrębne, nie mające z tamtymi nic wspólnego, życie reszty narodu, tętniące pragnieniem swobody, kultury jaknajrozwiniętszej, odrodzenia jaknajpowszechniejszego. Dwa obce sobie organizmy, powiązane ze sobą etykietą etnograficzną, prostą naukową nazwą. Po za tem — wszystko się sprzecza ze sobą: ideały, pojęcia, warunki życia, nawet język. Obcość na całej linii — przerazająca, rozkładczą.

Przestają być Polakami. Bo coż to jest Polak? Ten, który szczególniejszą miłością otacza ten kawał ziemi, zakreślony granicami naturalnymi i oddaje część życia na to, aby dla niego wywalczyć szczęście. Ten, który się wstydzi, kiedy myśli o jego zacofaniu w powszechnym pochodzie kultury, raduje się każdym postępem, ożywia uczuciem dumy, gdy tryumfuje myśl polska, gdy się wzmacniają węzły, łączące wszystkie warstwy narodu. Ten nastrój duchowy i moralny zamarł w arystokracji polskiej. Przerobiła się ona w żywioł międzynarodowy, dla którego nie istnieje wspaniała poezja szepcowej jedności. Spędzanie życia za granicami kraju, związki małżeńskie, zawierane na obczyźnie i ta kamienna niedostępność dla interesów reszty narodu, to jaskrawe dowody, iż „szczyty“ polskiego narodu zamieniły się w internacjonalną, nad którym cała pozostała reszta przejsz będzie musiała do porządku dziennego i w walce z nią pozbyć się ostatnich uczuciowości.

Miara dopełnia się.

Sesja bieżąca Sejmu krajowego przyniosła z sobą nowe dowody, że miliony polskiego ludu nie mogą się niczego spodziewać od tych samozwańczych przywódców, że treścią ich jest tylko ślepa, namiętna żądza panowania kosztem krzywd cudzych, ochrona tego bagna ciemnoty i zacofania, na którym wystreślać mogą chorobliwe kwiaty sztucznego arystokratyzmu. Naiwna wiara w możliwość porozumienia się wzajemnego pod hasłem dobra narodowego, musi runąć. Napróżno apelować w imię narodu do tych, którzy stracili z nim wszelki inny kontakt oprócz kontaktu, łączącego pana i służbę. Ideal ich wygląda tak, aby cała milionowa reszta, nie mieszcząca się w herbarzach arystokratycznych, była przedpokojem tych feudałów zakamieniałych, ich folwarkiem, nawozem dla ich żniw samolubnych.

Lud musi już z nimi walczyć, jak z obcymi. Wszelkie węzły uczuciowe są zerwane. Czyż można sobie wyobrazić większą manifestację obcości, jak owo pamiętne posiedzenie sejmowe, na którym garstka cynicznych panków zrobiła sobie przedmiot wesołości z wynurzeń posta ludowego, w których się zebrała cała namiętna, tęskna miłość polskiego chłopca dla ziemi rodzinnej? Czem w świetle tego policzka, wymierzonego polskiemu ludowi, różni się p. Potocki od każdego Schoenborna i Salma?

Są to rzeczy, których się nie zapomina. Systematyczne odnawianie praw politycznych ludowi i szyderstwa, rzucane mu w twarz, zbliżają wykonanie wyroku. Sickingera jest już przyłożona — a wszelkie drzewo, które nie daje owoców dobrego, musi być wycięte i w ogień rzucone.

Tortury w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 9 kwietnia.

Głośny proces samborski, który dreszczem oburzenia przejął całe społeczeństwo, kazał władzom i sferom, do tego powołanym, zwrócić baczniejszą uwagę na samowolę organów wykonawczych, których obowiązkiem jest stać na straży praw i bezpieczeństwa publicznego. I oto wychodzą coraz liczniej na jaw przykłady barbarzyńskiego znęcania się policjanów nad aresztowanymi osobami i brutalny sposób obchodzenia się z nimi jeszcze przed udowodnieniem winy, a wszystko to przez długi szereg lat ukrywało się w karygodnej, a niezem nieusprawiedliwionej tajemnicy.

Wypadek samborski nie jest niestety odosobniony — i u nas właśnie wyszedł na jaw jeden wypadek, który przedstawia się następująco:

W roku 1898 dostawiono tu z Grybowa do aresztów miejskich służącą Maryę Fust, celem dalszego odszupasowania jej do miejsca przynależności. Ponieważ aresztowana miejsca przynależności wskazać nie chciała, czy też nie umiała, trzymano ją w aresztach przez 11 miesięcy, a przez cały ten czas ani razu nie wypuszczono na świeże powietrze. Skutkiem takiego odosobnienia dostała Fustówna napadów obłąkania; w obawie więc, by nie powybiłala szyb w kaźni, okuto jej kajdanami ręce. W takiej pozycji leżała nieszczęśliwa miesiącami na

słomie, a raczej już na kupie gnoju, bez odzienia, tak, że skutkiem zaległego robotwa i potwornej nieczystości, wylaży jej wszystkie włosy na głowie i powstały odleżyny.

Jakas endem wieść o drugiej Barbarze Ubryk poczęła krążyć z ust do ust — i dopiero za interwencyą ks. Załęskiego, który przyszedł udzielić jej ostatniej pociechy, zabrano ją do szpitala, gdzie na trzeci dzień życie skończyła. Charakterystycznym jest, że inspektor policyi, p. Władysław Angielski, nie chciał wpuścić księdza do kaźni, dopiero za wyraźnem poleceniem starostwa i że ksiądz cofnął się od drzwi z przerażeniem i wstrętem, taki obraz zgrozy przed jego oczyma się roztoczył.

Mogą to stwierdzić p. Józef Rozmanit, fabrykant maszyn rolniczych, który biorąc miarę na kraty okien aresztów, widział to torturowanie i p. Mielnik, komendant straży pożarnej, który mieszkając w gmachu ratuszowym miał być przypadkowo widzem tych brutalnych en.

Spodziewamy się, że energiczne śledztwo i późniejsza rozprawa wyświekli prawdę i ukarze winnych, którzy gwałceniem praw i przekraczaniem obowiązków, czynią sobie formalną igraszkę z życia ludzkiego.

Z karaju.

Ustrzyki, 7 kwietnia.

(Nasze drogi autonomiczne).

Łatwiej dostać się z Transvaalu do Klondyke, jak z Ustrzyk do Lutowisk. Nie jest to żadnym paradoksem, ale smutną rzeczywistością — co w razie potrzeby nawet cyfrowo mógłbym udowodnić. Ustrzyki od Lutowisk dzieli zaledwie 25 kilometrów, a jedzie się drogą powiatową, a więc kosztem powiatu wystawioną, ale tę drogę obecnie ledwie w dziesięciu godzinach, jeśli dobrze pójdzie, przebyć można. A przecież może publiczność domagać się, aby przynajmniej o połowę ten czas podróży mógł być skróconym — wszak aż dwie rogatki powiatowe opłaca, a to pierwszą na czwartym kilometrze w kwocie 32 hal., a drugą na czternastym kilometrze w kwocie 16 hal.

Nasza kochana autonomia wychodzi widocznie z wręcz przeciwnego stanowiska, jak rząd, na polu dróg, bo gdy na drogach rządowych na przestrzeni 20 kilometrów jest tylko jedna rogatka, a myto opłaca się w kwocie 32 hal. i jedzie się dobrą szosą — to na drogach autonomicznych na takiej samej przestrzeni są dwie rogatki, tj. co 10 kilometrów jedna, pobierająca od podróżnych prawie o trzecią część wyższe myto, ale zato jedzie się trzy razy tak długo! Nieprzyjemna to przyjemność, za którą tak drogo płacić się musi!!

A przecież są fundusze do konserwacji drogi, łączącej Ustrzyki z Lutowiskami, a nawet amortyzacyi włożonego kapitału — bo frekwencya jest wielką, gdyż około 300 fur z drzewem dziennie podczas możliwie dobrej drogi tędy przejeżdża, a dzierzawa myta na czwartym kilometrze 14 tysięcy koron rocznie płaci!

Dodawszy do tej kwoty myto z drugiej rogatki w kwocie 3652 koron pobierane, otrzymamy poważną sumkę 17.652 koron! Ale szanowna Rada powiatowa widocznie nie tylko dba o nasze ciało i kości ale i myśli o tem, aby podróżnemu dać sposobność przez dłuższy czas napawać się pięknymi widokami, oglądać miejsca, w których niegdyś rosły jodły, świerki i buk! Wszak jedzie się tu przez szmat ziemi wprawdzie nie mlekiem, ale co lepsze, naftą płynącą, gdzie 8 tartaków, przeważnie parowych dzień i noc tnie drzewo, skąd miliardy kubików, wprawdzie nie złota, ale drzewa wywieziono! Jeśli nie rada powiatowa, to przynajmniej p. t. właściciele dóbr, jak pp. Randy, Segele, Kohny i td. powinni się o to postarać, aby drogi były lepsze i komunikacya możliwa.

Widocznie, że na to nie ma rady, skoro p. marszałek powiatu nie ma odwagi temi drogami przejeżdżać — a raczej woli przez zimę w stolicy spokojnie mieszkać nie narażając swych kości i boków na obłączenie.

Mianowania pocztowe.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Muszynie Adamowi Komorowskiemu, pocztmistrzowi z Zakopanego 2; w Słotwinie obok Brzeska Wincentemu Piekarczykowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Chabówce na dworcu kolei Franciszkowi Jaglarzowi, pocztmistrzowi z Rabki; w Tarnowie 3 Władysławowi Skopowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu z Horyńca; w Brzostku Ludwikowi Sarnowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Birczy Adolfowi Bieniedzkowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Dolinach Dymitrowych Wawrykowi ekspedytorowi pocztowemu obok Sokala.

Ekspedytorów pocztowych: w Skowiatynie Emilianowi Lipińskiemu, nauczycielowi ludowemu; w Rzachanej Wandzie Dąbrowskiej, ekspedytence z Mrówli; w Matyjcach na dworcu kolei Emilowi Burgelowi, naczelnikowi stacyi; w Petrance Henie Dawid, ekspedytence z Suchodolu; w Siedleach Helenie Zielińskiej, ekspedytence z Wietrzychowic; w Białogórze (Weissenberg) Stanisławowi Wierzejskiemu, ekspedytorowi z Mu-

żyłowic; w Niegowcach Stanisławowi Ziębie, emerytowanemu komendantowi posterunku zandanneryi; w Markowcach na dworcu kolei Judzie Freundowi naczelnikowi stacyi; w Denysowie na dworcu kolei Tad. Podgórskiemu, naczelnikowi stacyi; w Sichowie na dworcu Adam. Baczyskiemu, naczelnikowi stacyi; w Trzeźnicy na dworcu kolei Andrzejowi Kuzykowi, naczelnikowi stacyi; w Kiechowie Bronisławowi Grochowalskiemu; w Gernakówce na dworcu kolei Adolfowi Reizesowi, naczelnikowi stacyi; w Hotyniu Karolowi Białeckiemu; w Woli Iużańskiej na dworcu kolei Wacławowi Krzyszkowskiemu, naczelnikowi stacyi; w Tartarowie Julii Zajacowej, ekspedytence z Jablonicy; w Uściu solnem Gustawowi Doerflerowi, ekspedytorowi z Łabowej; w Koledzianach Emanuelowi Dültzowi, emerytowanemu kapitanowi; w Babicach obok Chrzanowa Adolfowi Obstowi, emerytowanemu leśniczemu; w Wolezycach Dionizemu Hrycynie, ekspedytorowi pocztowemu; w Macoszynie na dworcu kolei Władysławowi Janowskiemu, kierownikowi stacyi; w Piaszkowej Julianowi Rybczyńskiemu, naczelnikowi stacyi; w Nowosielech Gnievosz Aleksandrowi Hofstädterowi; w Koszylowcach Janowi Stasiów; we Lwowie 13 Amalii Kossowskiej, ekspedytence z Niegowic; w Worochole Wandalinowi Zarembe, ekspedytorowi ze Lwowa nr. 13; w Litwincwie Maryi Bäuml, ekspedytence z Miększa nowego; w Kamionce wielkiej Stanisławowi Kaimanowi, naczelnikowi stacyi; w Rogóżnie na dworcu kolei Filipowi Holzhakero- wi, naczelnikowi stacyi.

Stajniczyni pocztowej: w Olszaniec obok Ustrzyk dolnych Felicyi Jordanowej, wdowie po pocztmistrzu.

Kronika miejscowa.

Lwów, 10 kwietnia.

Jutro:

- 11 kwietnia. Środa, Leona Wielk. — Marka i Kir.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godz. 6 minut 36.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Opowieści Hoffmana“.

Demoralizująca borba o osobę nowego dyrektora teatru we Lwowie skończyła się nakoniec. Aż przykro było czytać te wysoki zacieńczenia, od których się przelewało codzień ze szpałt organów tutejszych. Pożyczono sobie nawet Krakowa, gdzie zamówione zostało od jednego ze „znakomitych“ znawców teatru *vademecum* dla świetnej Rady miasta Lwowa w formie listu otwartego. Spłyły się broszury, sylwetki, interwiewy, cytaty z dawnych gazet, przypomnienia historyczne, listy otwarte, dysertacye, polemiki itd. itd.; pisali: profesorowie, adwokaci, urzędnicy, prawnicy, botanicy, muzycy, statystycy. Panu Pawlikowskiemu wyciągnięto nawet popioły antenatów z grobu.

Niektóre epizody walki były tak niesmaczne, że nie więcej w tym kierunku wymyśleć się już nie dało *Kurjer Lwowski*, kruszący kopie przeciw p. Hellerowi, wygrzebał skądś, że w r. 1843 był jakiś zdrajca Wojciech Heller i z tego ukuł broń przeciw kandydatowi o teatr!!! *Przełęcz*, zwalczający całą siłą pary p. Pawlikowskiego, zrobił ze sprawy wyboru dyrektora teatru kwestyę społeczną i napisał, że p. Pawlikowski, jako zwolennik nowych kierunków w sztuce, propaguje tem samem „prądy, które zmierzają do wywrócenia całego istniejącego porządku rzeczy“ (!!!). Tak więc p. Pawlikowski został dynamitardem.

W całej tej kampanii nie braliśmy udziału, ponieważ sądziliśmy, że wywieranie nacisku jakiegokolwiek rodzaju w sprawie czysto artystycznej nie powinno mieć miejsca. Dziś, kiedy się kampania skończyła, wyrażamy życzenie, aby rozpoczynający się nowy okres w dziejach teatru lwowskiego był okresem rozkwitu sztuki polskiej. I tego się spodziewamy.

Z Tow. politechnicznego. Na jutrzejszem posiedzeniu tygodniowem omawianą będzie sprawa sztucznej fabrykacyi lodu dla rzeźni miejskiej. Ze względu na interes gminy, zaprosiło Towarzystwo także wszystkich członków Rady miejskiej do wzięcia udziału w zebraniu. Sprawę referować będą fachowcy, więc należy się spodziewać licznego zebrania.

Magistrat wniósł petycję do Sejmu o zniesienie podatku spirytusowego.

Bezkruci wracający z poboru, spotkali się w karczmie zamiejskiej z właścianinem z Pasiak, Marcinem Smolnickim, i posprzeczwawszy się z nim, tak go obili, iż okrwawiony szukał pomocy w tow. ratunkowem.

Nie ma instytucyi, ni urzędu w mieście, któryby się zajął ginącą z głodu epileptyczką Anną Błaszczyszak. Z powodu napadów epilepsyi, nikt jej trzymać nie chce w służbie. W żadnym instytucie również trzymać jej nie chcą, w zakładzie dla nieuleczalnych zawsze brak miejsca, zwłaszcza, że uwzględniają tam zawsze cięższe chorych. Ginie więc biedaczka z głodu, kolącząc daremnie do biura dobroczynności w magistracie. Wczoraj otrzymałszy odmowną odpowiedź na wniesioną prośbę o zapomoge, dostała ataku epilepsyi na korytarzu. Przeniesiono ją do lokalu Tow. ratunkowego, gdzie przyszła do przytomności. Skarżyła się, iż od dwu dni nie w ustach nie miała, więc ją nakarmiono, lecz co pocznie dalej?

1 zlr. 25 cent.

kosztuje tylko litrowa butelka najlepszej słodzonej lub niesłodzonej: Ratafi, Dereniówki, Owocówki, Tarniówki, Jarzębinki, wyrobu

J. MUSZYNSKIEGO
Lwów, Grodzickich 3.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdały pp. Irena Baldwin Ramult i Helena Brzeska z odzuczeniem.

Przy budowie strażnicy pożarowej na placu Strzeleckim spadł wczoraj z rusztowania zarobnik Piotr Czerdak z wysokości około 5 metrów. Opuszczony przez beak spadł mu na plecy. Ciężko potłuczonego opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego i odwiozło do szpitala powszechnego.

Pobity przez konia. W stajni OO. Dominikanów zdarzył się wczoraj rano okropny wypadek. Koń czyszczony przez nowo przyjętego parobka uderzył go tak silnie w głowę, iż załamiał mu czaszkę, na domiar nieszczęścia, parobek upadając złamał lewą rękę. Nieprzytomnego opatrzyło Towarzystwo ratunkowe i przewiozło go do szpitala powszechnego. Dziś rano dokonano tam koniecznej operacji i opatrunku. Stan pobitego beznadziejny.

Mieszkańcy ulicy Bartosza Głowackiego upraszają magistrat o naprawienie studni na wymienionej ulicy.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 5° R. Pochmurno

Kronika krajowa.

Oburzające. Jeden z czytelników pisze do nas: Byłem świadkiem następującego zdarzenia: 9 b. m. w pociągu, który odchodzi ze Stanisławowa do Lwowa po 7 godz. rano, znajdowała się biedna żydówka. Musiała jechać do Lwowa, ale miała tyle tylko pieniędzy, że jej wystarczyło na bilet do Bursztyna. W wagonie, w którym jechała (zapelnionym prawie wyłącznie przez żydów), wyprosiła sobie u pewnego chrześcijanina brakującą resztę pieniędzy na bilet do Lwowa. W podobnych wypadkach, na stacjach o bardzo krótkich przestankach, sam konduktor kupuje bilet, albo zarządza dopłatę biletu na miejscu, ale na to trzeba być bogatym bodaj o tyle, ażeby mu dać parę szóstaków. Żydówka nie miała ani centa więcej, wysiadła więc w Bursztynie, ażeby kupić bilet, tu jednak nie chciała jej sprzedać biletu, bo kasa była zamknięta, a na powrót nie chciało jej wziąć do wagonu i pociąg odjechał w oczach rozpaczającej. Pakunek jej — kilka szmat i kilka bułek — pozostał w wagonie. Nadmienię, że wspomniana żydówka była chorą. Fakt ten słusznie oburzył pasażerów. Możeby dyrekcja postarała się o to, ażeby pp. konduktorowie i t. p. traktowali biednych pasażerów na równi z bogatymi.

Zakopane, 9 kwietnia. Zakopane bardziej ożywione tej zimy, jak kiedykolwiek. Ochocze tańce zastąpiły odczyty, żywe obrazy i przedstawienia amatorskie. Do najbardziej udanych należały: odczyt p. Reymonta z dnia 24 marca i przedstawienie amatorskie zaraz dnia następnego. W ślicznie udekorowanej sali p. Sieczki zgromadziła się doborowa publiczność i z zajęciem słuchała odczytu autora niedrukowanej jeszcze powieści „Pewnego dnia“. Huczne oklaski nagrodziły trud sympatycznego prelegenta. Po krótkiej przerwie oczom zebranych ukazał się dumny Giewont, nad którym Noc rozpościła swe cienie, by ustąpić wschodzącej Jutrzence, budzącej ze snu głębokiego uspiętego u stóp skały górala. Śliczną Jutrzenką była panna Wołulska, porywająca swym czarem Nocą p. Freuka, górala p. Gerlicza. Drugi obraz przedstawił t. zw. „Żywe portrety“ w uroczych postaciach pań Stypulkowskiej i Wokulskiej. Doskonałym typem modernistycznego malarza był p. Bogdani, dawnym kierunkowi sztuki nadawał ton doskonale ucharakteryzowany młody artysta-malarz p. Wierciński. Przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła“ podniesiono po raz trzeci kurtynę i na widok ślicznej grupy, w strojach wszystkich dzielnic Polski, zabili serca jakimś ciepłym, lepszym uczuciem. Na szczycie, z śmiałością w junackiej twarzy, wysoko wzniesiony sztandar Białego Orła, trzymał członek „Sokoła“, p. Wierciński.

Nowy Sącz, 8 kwietnia. Patrol wojskowy 20 pp. wykonując swoją czynność wczoraj wieczorem w Żalubiecu, aresztował pewnego żołnierza obrony krajowej. W obronie aresztowanego stanął policjant miejski, Wojciech Puchala, twierdząc, że wojsko nie ma prawa patrolowania po za obrębem miasta. Wywiązała się stąd bójka, w której policjantowi zraniono rękę bagnetem.

Bóbrka, 9 kwietnia. Zwyczajne doroczne zgromadzenie członków „Sokoła“ odbyło się 8 kwietnia br. Prezesem wybrany druh Edward Pauli, zastępcą druh Kazimierz Pollo, członkami wydziału Giebułtowski, Brzuchowski, Wierzechowski, Kiss, Klimekiewicz i Błażowski. Uchwalono równocześnie mianować Antoniego Durskiego członkiem honorowym.

Ropczyce. 8 kwietnia. Rada powiatowa dokonała wyborów uzupełniających do wydziału powiatowego; większą własność wybrała p. Ludwika Dolińskiego, właściciela Nockowej; reprezentantem miast wybrany został p. Henryk Zauderer, aptekarz i dyrektor Towarzystwa kredytowego w Dębicy; wreszcie w miejsce Wojciecha Stręka wybrano członkiem wydziału p. Bronisława Szwanowskiego, właściciela dóbr, ukończonego technika, również energicznego i niezależnego. Dotychczas większa własność i miasta nie miały w wydziale swych przedstawicieli.

Świrz, 8 kwietnia. Wczoraj powstał pożar u Kazimierza Czerniaka w Świrzu i spaliło się 19 domów. Żaden dom nie był ubezpieczony, szkoda wynosi około 8 tysięcy. Jednego gospodarza chorego z palącą się chaty wyniósł żandara Kozoris. Chory w 5 minut skończył życie wskutek przestraszenia.

Z ziem polskich.

Opryszki pod Warszawą. W tych dniach ujęto pod Warszawą dwu opryszków: Piotra Kryłowskiego z Sarbiewa i Romana Zablockiego z Raciążka, trzech zaś innych, należących do bandy, operujących ostatnimi czasy na szosie za ementarem powąskowski, zbiegło. Ukrywali się oni w lasku obok drogi i stamtąd wypadali na przejeżdżających i rabowali, co się dało. Zawiadomiono o tem straż miejską na Woli, w skutek czego też w nocy z soboty na niedzielę kapitan oddziału wojskiego p. Białozierski, wzięwszy sobie do pomocy 8 strażników, postanowił szajkę złapać. Rozstawił strażników po kilku na stanowiskach, naokoło lasku, a sam w towarzystwie jednego konnego udał się w głąb lasku. Niebawem spostrzeżono człowieka, biegnącego w stronę ementara. Kapitan B. dopędził go, rąbąc zamierzył się na niego toporkiem, uderzenie jednak zostało odparowane, a złoceinę przybyli niebawem strażnicy rozbroili i ubezwładnili. Jednocześnie w stronę planty kolejowej pociąg bieżący opryszek; zastąpił mu drogę strażnik Kiryluk, otrzymał jednak od zbiega bolesne uderzenie pałką, wobec czego zmuszony był odstąpić; w tej chwili podbiegł inny strażnik i odparowując uderzenie pałki, zranił opryszka szabłą w rękę i tego również ubezwładniono; trzej inni pobiegli w pole i zdołali zbiec. Po przyprowadzeniu schwytych do wsi Powązki, miejscowy felczer opatrzył ranę, przyczem znaleziono przy nim wytrych oraz czapkę aresztancką.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 10 b. m.: „Podróż pana Perichon“, komedia w 4 aktach H. Labiche i M. E. Martin, przekład Stanisława Dobrzańskiego.

We środę 11 bm. ostatnie przedstawienie przed świętami: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu wielkiego tygodnia teatr będzie zamknięty.

„Argonauci“. Taki tytuł ma komedia Cegłyńskiego, którą onegdaj w sali Kasya miejskiego odegrali amatorowie, grupujący się w ruskiem Towarzystwie dramatycznym im. Kotłarewskiego. Przedstawienie udało się w zupełności, a nader licznie zebrana publiczność nie bez racyi darzyła co chwila hucznymi oklaskami wykonawców, którzy też, zachęceni aplauzem, szybko wyzbywali się łatwo zrozumiałej tremy, dążąc na wyżyn fachowych artystów, na której też wielu z nich rzeczywiście stanęło. Ale nie tylko Melpomenie składano wczoraj bogatą ofiarę, boski Apollo znalazł także i dla siebie małą ofiarę, którą złożyła mu panna Szuchiewiczówna, odśpiewawszy piękny duet z opery Lyseńki „Rizdwianna Niecz“ z p. Wołoszynem, i p. Pańków, odegrawszy związaną pieśń ludowych na skrzypkach. Wierchołek tego wokalu-muzycznego trójką stanowi panna Szuchiewiczówna, znana już zresztą i uznana śpiewaczka-amatorka, która śpiewała onegdaj zupełnie nie po „amatorsku“, a głos jej spranowy, zlewając się z niewysokolonymi wprawdzie, ale z natury pięknym, lirycznym tenorem p. Wołoszyna, budził w słuchaczach szczerą wdzięczność za kilka chwil naprawdę artystycznej rozkoszy.

„O charakterze“. Przez ks. Adamskiego T. J. str. 77. W przedmowie ubolewa autor nad liberalem, brakiem wiary, „negacyą, chrześną mianem umiejętności“, żali się na dziennikarstwo i prześladowanie katolicyzmu; potem wyklada, co to jest charakter i jak go kształcić, a w końcu dochodzi do wniosku, że obowiązkiem każdego jest rzęzić ze swej duszy wielki charakter, na wzór Chrystusa.

Prawda to wielka, niezaprzeczalna, atoli autorowi nie dany jest „dar języków“, dlatego wywody jego wierzących nie utwierdzą, a wątpiących nie przekonają. Rozprawia niby uczenie, dowodzi, rozumuje i klasyfikuje, ale wszystko to ochle, czeze, scholastyczne, nie przemawia do rozumu, ani do uczucia. Oto parę próbek:

„Wszystkie rzeczy wyrównane, gładkie, a więc i typy (équilibrés) zrównoważone, ujednostajnione, panujące nad sobą, są wyższe od typów skłonnych do walki, pełnych przeciwieństw, nawet od typu, któremu brak spójności, brak związku między skłonnościami; a więc żarliwość jest niższa od łakomego, który znowu sam jest niższy od tego, u którego panującymi są namiętności towarzyskie lub beziakresowne, filozoficzne“ (str. 25).

„Wszelka wielkość, przechodząc od martwej przyrody aż do duszy naszej, ma ten potójny rozmiar szerokość, wysokość i długość. Kiedy więc nasze popędy, nasze chcenia i działania zawierają te trzy pierwiastki, wtedy są one naprawdę wielkimi“ (str. 55).

Czyż podobne wywody nie są przeżuwaniami kłaków? Nie byłyby warte uwagi, gdyby nie to, że pochodzą z zakonu, który chce mieć „rząd daz“ i kształcić charakter naszych dzieci.

„Krytyka“. Ostatni zeszyt *Krytyki* krakowskiej, który mamy przed sobą, odznacza się obszernym uwzględnieniem życia społecznego. Naoczyś świadek p. Haecker zdaje sprawę z przebiegu ostatniego strejku górniczego. Artykuł ten mimo obfitego materiału statystycznego, ujmując w sposób jasny i przejrzysty najważniejsze momenty porażonej walki pracy i kapitału, największej, jaka kiedykolwiek rozegrała się w Austrii. P. Os...arz, który w dawniejszych zeszytach *Krytyki* zapoznał czytelników z rozwojem ruchu socjalistycznego w Królestwie, opisuje obecnie genezę socjalizmu w zaborze pruskim i podkreśla konieczność odrębnej polskiej partii socjalistycznej, niezależnej od

partyi niemieckiej. P. W. Feldman streszcza ostatnie dzieło Haeckla. O losach opozycyi politycznej w Rosyi mówi p. J. Trębczyński z powodu świeżo wydanej nielegalnej broszury rosyjskiej. W dziale literackim znajdujemy barwny i zajmujący artykuł p. Gierszyńskiego o piosenkarzach paryskich. Ten rodzaj twórczości wybitnie francuski i po za Francją prawie niedzie nie rozwinięty, zasługuje na bliższą uwagę, jako jeden z typowych objawów życia umysłowego wielkich miast. Listy ze Lwowa, z Warszawy i Paryża wypełniają aktualny dział „Luźnych kartek“.

Podręcznik autonomiczno - prawniczy, opracował S. Weinstock, Lwów, str. 186.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy unawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17.*

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opakowanych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W półceniu“. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rosowskiego. (89 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tęgoż autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka“ i nowy zbiór poezyj pn. „Psyché“ do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zmarli:

We Lwowie Teresa z Sebastianich Cierpiałowa, wdowa po urzędniku dyrekcji skarbu, lat 72; Adam Dunajewski, słuchacz III. roku leśnictwa, lat 29; Jan Senatowicz, uczestnik powstania z roku 1831.

W Drohobyczu: starszy lekarz powiatowy dr. Ignacy Janowski, lat 69.

W Nowym Sączu: Jan Holik, b. cechmistrz i radny miasta w wieku 78 lat.

W Próchniku pod Przemysłem: Franciszek Ksawery Hoffman, uczestnik powstania polskiego z r. 1863, lat 78.

W Stanisławowie: Paulina Lorschowa, wdowa po kapitanie w 64 roku życia

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Wiedeńska flia ubrań męskich M. Iscovitscha Braci tylko przy placu Halickim 1. 2 sprzedają najświeższe towary na obecny sezon o 20%o niżej cen fabrycznych.

Sejm krajowy.

(9 posiedzenie, 5 sesji, VII. kadencji).

Lwów, 10 kwietnia.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10 m. 35 przed poł.

Petecye.

Sekretarz Niezabitowski odczytuje petecye.

P. Styła popiera petecyę tkaczy w Andrychowiu o udzielenie zasiłku na stowarzyszenie.

P. Żardecki popiera petecyę wielu gmin w sprawie przeniesienia nowego starostwa z Przeworska do Leżajska.

P. Bojko poparł petecyę Wydziału powiatowego w Dąbrowie, ażeby miasta Żabno i Szczecin zaliczono w poczet miast, objętych ustawą z r. 1866.

Pożyczka dla Rady pow. w Wieliczce.

P. Vayhinger referuje z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zozwolenia reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 koron.

Referent postawił wniosek, przewidziany regulaminem, aby Sejm przystąpił natychmiast do drugiego czytania tej ustawy. Uchwalono. Następnie przyjął Sejm całą ustawę w trzecim czytaniu. Pożyczkę na Radę powiatową w Wieliczce zaciągnąć na pomoc dla ludności, dotkniętej klęską powodzi, tudzież na roboty drogowe.

Ugi dla rezerwistów i landwerzystów.

P. Mitan popiera swój wniosek, aby rekruci rezerwisci i landwerzysci otrzymywali odszkodowanie i zwrot kosztów za podróże do odbycia służby wojskowej, dalej, ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej synowie rolników byli na czas żniw zwalniani od służby, wreszcie ażeby mieszkający zagranicą, a obowiązani do służby wojskowej, lub ćwiczeń byli wolnymi od obowiązków stawiennictwa za złożeniem przysiężenia, że się stawiają na wypadek mobilizacyi.

Wniosek przekazano komisji administracyjnej.

Dalszy ciąg dyskusyi szkolnej.

W dalszym ciągu debaty szkolnej, zabiera głos wiceprezydent Rady szkolnej p. M. Bobrzyński. Mowca na wstępie odparł zarzuty p. Okuniewskiego, które ten uczynił sposobowi prowadzenia statystyki szkolnej na niekorzyść Rusinów.

P. Bobrzyński zaznacza, że kwestya narodowościowa w szkołach ludowych uregulowana została ustawą w r. 1867 i na niej opiera się Rada szkolna krajowa. Zresztą propozycye co do języka wykładowego w szkołach ludowych wychodzą nie od Rady szkolnej okręgowej, lecz od Rad gminnych. Kwestya narodowościowa dla Rady szkolnej kraj. nie istnieje, żadną stronniczością Rada szkolna się nie powoduje, jedynie względami rzeczowymi.

Mowca przytacza szczegóły, świadczące, że ludność w kraju odczuwa potrzebę uczenia się drugiego języka. N. p. gminy ruskie, zapytane przez Radę

szkolną okręgową, jaki język wykładowy ma być w szkole, odpowiedziały, że ruski oczywiście, ale dodały, że język polski ma być również wykładany. P. Bobrzyński uważa, że Tow. „Szkoły ludowej” postąpiło nierozważnie, dotychczas swoich mężów zaufania do badania stanu szkół ludowych w poszczególnych powiatach. W przyszłości Rada szkolna tolerować tego nie będzie.

Z kolei p. Bobrzyński odpowiada p. Solekiemu i sądzi, że zapamiętywanie tegoż na jakoś podręczników szkolnych było zbyt pesymistyczne. Zmiana, rewizja książek szkolnych jest nie tylko kwestią szkolną, ale i społeczną. Lud nasz za biedny, aby mógł tak często kupować nowe podręczniki — rewizja książek więc chyba nie leży w interesie ludu. Co doniżenia cen książek, zwłaszcza ruskich, to p. wiceprezydent przyznaje, że mogłyby one być tańsze i przyrzeka, że będą i to w stosunku około 20 proc. prawdopodobnie już od 1 lipca b. r.

Wreszcie odpowiada ks. Stojałowskiemu, że Rada szkolna krajowa nigdy inaczej nie postępowała i nigdy inaczej nie może w przyszłości postąpić, jak tylko starać się o to, żeby wychowankowie szkół krajowych byli wiernymi poddanymi tego państwa, w którym znajdujemy opokę naszego życia narodowego. (Okłaski.)

Co do zarządu, utrzymywania uczniów w korbach, to Rada państwa dążyć musi do utrzymania porządku i harmonii.

P. ks. Stojałowski zabiera jeszcze raz głos dla napiętnowania obecnego systemu szkolnego. Przypomina, że Sejm przed 12 laty odrzucił petycję człowieka, który ofiarował się uczyć analfabetów. Dopiero obecnie, kiedy już zagranicą i w parlamencie wymiano Galicyę, że posiada miliony analfabetów, wzięto się po niewczasie do naprawienia smutnego stanu rzeczy.

Odpowiedz p. Bobrzyńskiego nie zadowalnia mowcy. W układ pomiędzy Radą szkolną, a zakładem narodowym im. Ossolińskich, co do wydawnictwa książek szkolnych, powinno wejrzeć powołane do tego czyniki, aby stał się on pożytecznym dla kraju, a nie dla prywatnych kieszeni, które się obławiają.

Po zamknięciu dyskusji, przyjęto wnioski komisji szkolnej, oraz uchwalono budżet szkolny.

Następnie dokonano wyboru komisji apelacyjnej w sprawach podatku osobisto dochodowego.

Godz. 2 posiedzenie trwa dalej.

* * *

Klub demokratyczny.

Zgodnie z intencją naszego artykułu, ogłoszonego przed paru dniami pt. *Clara pacta*, uchwalili klub demokratyczny na ostatnim swoim posiedzeniu zaznaczyć, że *Słowo Polskie* nie jest i nigdy nie było jego organem. Reptilje stańczykowskie mogą się więc już uspokoić. Od siebie dodajemy jeszcze, że klub lewicy sejmowej był zawsze grupką ściśle parlamentarną, po za mury Sejmu nie wychylał się i nie odgrywał w społeczeństwie prawie żadnej roli, nie dorósł był nawet do posiadania organu publicystycznego.

* * *

Komisja dla reformy wyborczej odbyła dziś rano przed posiedzeniem Sejmu, posiedzenie dla wyboru referenta, w miejsce p. Górskiego, który nie chciał się tego podjąć.

I na dzisiejszym posiedzeniu z trudnością znaleziono chętnego do funkcji grabarza. Wybrano najprzód p. Czarworskiego, ale ten nie przyjął zaszczytu; przystąpiono do drugiego, względnie trzeciego wyboru. Wybrano p. Skalkowskiego, ale i ten się wymówił „brakiem czasu”. Wreszcie wybrano p. Włodzimierza Kozłowskiego, który z gotowością służyć będzie w roli funkcyjaryusza: *pomp-funebre*.

Telefoniczne i telegraficzne depeche

„Słowa Polskiego”.

Ustąpienie marszałka.

Wiedeń, 10 kwietnia. *Neue Fr. Presse*, przytaczając doniesienie polskich dzienników o bliskim ustąpieniu marszałka Badeniego, powiada, że sprawa nie jest jeszcze aktualną.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 10 kwietnia. Niektóre dzienniki sądzą, iż Rada państwa zbierze się dopiero dnia 21 maja br.

Posel Engel przed wyborcami.

Praga, 10 kwietnia. Posel Engel wygłosił wczoraj przed wyborcami mowę, w której wyraził ubolewanie z powodu zupełnego braku rezultatu ankiety węglowej. Gdyby rząd do przyszłej sesji parlamentu nie uczynił zadość życzeniom Czechów, co do zaprowadzenia wewnętrznego języka czeskiego, w takim razie Czesi absolutnie nie odstąpią od bezwzględnej opozycji, a nawet obstrukcji.

Podróż cesarza do Berlina.

Wiedeń, 10 kwietnia. Dzienniki w dalszym ciągu omawiają projektowaną podróż cesarza do Berlina, przypisując jej wielkie znaczenie dyplomatyczne ze względu na trwałość przymierza Austrii z Niemcami.

Berlin, 10 kwietnia. Podczas, gdy koła rządowe twierdzą, iż odwiedziny cesarza Austrii w Berlinie będą tylko zwykłym aktem grzeczności, dzienniki wyrażają zdziwienie z powodu tak niespodziewanego przyjazdu cesarza do Berlina i przypisują tej sprawie wielkie polityczne znaczenie.

London, 10 kwietnia. Z powodu zapowiedzianych odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, umieszcza *Morning Post* artykuł, w którym podnosi zasługi monarchy, dla swego państwa i dla pokoju światowego położone. Wiadomość o tej wizycie wywołała tak w Niemczech, jak i Austro-Węgrzech wielkie wrażenie. Sojusz obu monarchów jest gwarancją, iż żadne mocarstwo w Europie nie ma przewagi.

Okólnik do sądów.

Wiedeń, 10 kwietnia. Minister sprawiedliwości wystosował do sądów i prokuratury okólnik z rozporządzeniem, zarządzającym rychlejsze postępowanie sądowe w sprawach nadużycia kreacji i w postępowaniu egzekucyjnym.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 10 kwietnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dnia 7 kwietnia 1900:

Banknoty w obiegu: 1.298.216.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 3.237.000); Rezerwa krusze. 1.194.258.000 (więcej o 2.563.000); portfel wekslowy 293.702.000 (więcej o 5.854.000); Lombard papierów 66.212.000 (więcej o 607.000); banknoty wolne od podatków 221.174.000 (więcej o 6.593.000).

Podrożenie zboża.

Wiedeń, 10 kwietnia. Wczoraj i dzisiaj zauważano znaczne podwyższenie cen zboża. Powodem tego jest zakupno większej ilości zboża przez młyny budaeszteńskie i austriackie. Wczoraj sprzedano dla budaeszteńskich młynów około 80.000 centnarów metrycznych pszenicy.

Wojna Anglii z Transwaalem.

London, 10 kwietnia. Na ostatnim posiedzeniu Volksraadu, jak donoszą z Kapstadu, wyraził prezydent Stein nadzieję, że Francya, Rosya i Ameryka działając będą na korzyść Boerów. Dalej oświadczył, iż w razie wysłania jeńców boerskich na wyspę św. Heleny, Boerowie wysłać jeńców angielskich do Johannesburga.

Warszawa, 10 kwietnia. Warszawskie Towarzystwo weterynarzy wojskowych, zwróciło się z zapytaniem do petersburskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, czy nie uważa za stosowne wysłanie ekspedycji do Transwaalu, celem niesienia pomocy koniom armii transwaalskiej, która wcale nie posiada weterynarzy.

Wzrost przemysłu.

Warszawa, 10 kwietnia. *Kurier warszawski* zamieścił artykuł, w którym wykazuje, że na użytek przemysłu uruchomiono świeżo 48.645.000 rubli. Z tego przypada na zwiększenie kapitału dotychczasowych towarzystw 3.700.000 rubli, a na kapitał zakładowy nowych 55 towarzystw akcyjnych 44.945.000 rubli.

Bez żargonu.

Warszawa, 10 kwietnia. Żyd Weissfeld, któremu dano pozwolenie na przedstawienia teatralne, zaczął wystawiać sztuki w żargonie żydowskim. Zawiadomiony o tem oberpolicmajster zawezwał Weissfelda do siebie i oznajmił mu, iż wolno dawać przedstawienia albo w języku polskim, albo też w niemieckim. Dla uniknięcia zaś obejścia przepisu, wydał zakaz dawania w teatrze sztuk, żargonem pisanych.

Ujęcie mordercy.

Bozen, 10 kwietnia. Morderca dyrektora gimnazjum, Altana, w Roveredo i jego kuzynki został już wysłuchany i aresztowany. Jest to pewien tutejszy dorożkarz.

Warszawa, 10 kwietnia. W tych dniach ukazał się rozkaz oberpolicmajstra, zabraniający żydom szynkowania piwa w chrześcijańskich szynkach, tak, iż w szynkowniach chrześcijańskich czynią będzie oddać służba chrześcijańska. Przekroczenie tego przepisu będzie karane grzywną do 500 rubli.

Poznań, 10 kwietnia. Ukończono tu wybory do Rady miasta. Z pomiędzy radnych przypada 49 na Niemców i żydów, zaś na Polaków tylko 11.

Wiedeń, 10 kwietnia. Wobec uchwały komitetu giełdowego, notowania procentowe zostaną zniesione, a notowanie odbywać się będzie od dnia 26 kwietnia podług starego sposobu, z tą tylko różnicą, iż zamiast w guldenach, dawane będą notowania w koronach.

Wiedeń, 10 kwietnia. Profesor prawa kościelnego, radea dworu Maassen, umarł tuż.

London, 10 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi, iż ks. Walli otrzymał także gratulacje z powodu szczęśliwego uniknięcia śmierci od prezydenta Krügera.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Tajemnicze morderstwo. Dzisiaj rano o g. 4, w domu przy ulicy Sakramentek 1. 19, dopuścił się niewykryty otychczas sprawca morderstwa na służącej Maadalenie Illek. Służka ona u urzędnika kolejowego Heintscha. Illek znalazł ją na łóżku, przykrytą kocem, na nim zaś leżał toporek, którym rzekomo dopuszczono się zbrodni. Illek miała rozwaloną prawą skroń.

Jak pani domu zeznała, znalazła służącą swoją leżącą bez życia w łóżku już rano o godzinie 4-tej. Weszła tam, posłyszawszy jakiś niewyraźny szelest, stapanie kroków, które ją zaniepokoiły.

Magdalena Illek uczyla lat 20. Dochodzenie sądowe w toku.

Rozmaitości.

Houdon, twórca posadu Woltera (o którym tyle mówiono po katastrofie w teatrze francuskim) omal nie stał się pastwą gilotyny podczas wielkiej rewolucji i zawdzięczał swo ocalenie tylko sprytowi Barrera. Opowiada o tem marszałek de Castellane w swoich pamiętnikach. „Gdy pani Houdon dowiedziała się, że jej małżonek jest na liście „podejrzanych”, pospieszyła natychmiast do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby o ratunek prosić Barrera.

— Gdybym znalazł jakiś sposób ocalenia męża pani użyję go niewątpliwie — odparł jej tenże. Ale Dawid (stynny malarz) uwziął się, aby „wygilotynować” wszystkich artystów. Obecnie rządzi wszechwładnie i żaden malarz, ani rzeźbiarz nie jest pewien swej głowy.

Pani Houdon była w rozpacz i chciała już wychodzić z pokoju, gdy Barrere ją zagadnął:

— Nad czem pracuje mąż pani teraz?

— Wykańcza grupę alegoryczną: „Wiara duma nad teologią”.

— Jakże to wygląda?

— Zadumana kobieta trzyma w ręku zwój pergaminu.

— Czy ta kobieta jest piękna?

— Bardzo piękna.

— W takim razie, mąż pani ocalony... Proszę mnie o nie nie pytać. Idę na obrady zgromadzenia... Czas najwyższy.

Po chwili Barrere wstąpił na trybunę i rzekł:

Obywatele, cieszę się, że mogę przedstawicielem ludu obwieścić, iż wielki artysta, znany w świecie całym, obywatel Houdon, ukończyło właśnie dzieło, będące uosobieniem uczuć obywatelskich i że go ofiarowuje Zgromadzeniu. To dzieło przedstawia „Wolność, dumającą nad konstytucją...”

Te słowa zostały powitane gromkimi okłaskami. Uchwalono przesłać adres dziękczynny obywatelowi Houdon, który w ten sposób ocalił swą głowę.

Udział Rosyi w światowym handlu zbożem. Rosyjskie ministerstwo finansów ogłasza w swoim tygodniku zajmujące studjum o prawdopodobnym imporcie i eksporcie zboża w krajach najważniejszych dla handlu zbożowego. Kraje importujące będą miały, podług liczeń rosyjskich rzeczoznawców na rok 1900, zapotrzebowania 776-65 mil. pudów (1 pud = 15-2 kg.) pszenicy i 113-37 pud. żyta; natomiast kraje eksportujące (oprócz Rosyi), będą mogły dostarczyć 682-92 mil. pud. pszenicy i 58-34 mil. pud. żyta. Rosya zaś będzie miała do eksportu 204-54 mil. pud. pszenicy i 121-26 mil. pud. żyta. Podług tego obliczenia, a wyułka więc znaczna nadprodukcya zboża. W rzeczywistości jednak ceny wyższe lub niższe największy mają wpływ na pokrycie zapotrzebowania tego lub owego kraju. Dalej konsumpcya w krajach, z mocno rozwiniętym przemysłem, może znacznie przekroczyć przyjętą przez rzeczoznawców rosyjskich granicę. I tak mogłyby się zmniejszyć eksport Stanów Zjednoczonych, a wzmódz import Niemiec i Anglii. Podług wzmiankowanego studjum żniwo pszeniczne zeszłego roku na całym świecie dało o 402 mil. pud., czyli o 8 proc. mniej, jak żniwo zaprzeszłego roku. W samej Rosyi było mniej o 56-18 mil. pud. Żniwo żyta dało więcej o 259 mil. pud. Więcej także o 170 mil. pud. dał owies, ale jęczmień mniej o 146 mil. pud., z którego to ubytku na Rosyę przypada 130 mil. pud. Na zakończenie podniesiony jest w tym artykule wzrost eksportu rosyjskiego do Niemiec w ostatnich latach. I tak w przeszłym roku wywieziono do Niemiec 34 mil. pud. pszenicy, 31 mil. pud. żyta, 44 mil. pud. jęczmienia, 11 mil. pud. owsa i 5 mil. pud. kukurydzy. Pomiędzy krajami importującymi rosyjskie zboże, Niemcy zajmują teraz naczelną miejsce.

Utrudnianie wywozu cukru. Targi zbytu dla austriackiego wywozu cukru dają coraz konsekwentniej do wyemancypowania się z pod wpływów austriackich. Za Włochami poszła obecnie Rumunia, w której założono tam za pieniądze francuskie, belgijskie lub angielskie cukrownie, pokrywały już w r. z. prawie trzy czwarte całej jej konsumpcji, jak to zgodanie donoszą wszystkie tamtejsze konsulaty austriackie.

Wiele nowych cukrowni znajduje się w budowie, tak, że niezadługo rumuńska produkcya cukru przewyższy jej konsumpcyę, a austriacki przemysł cukrowy straci zupełnie duży targ rumuński. O wywozie cukru rumuńskiego, naturalnie na razie, nie ma co myśleć.

Bank hipoteczny.

Lwów, 10 kwietnia.

XXXII. walne zgromadzenie akcjonariuszów galic. akc. Banku hipotecznego odbyło się dziś o g. 10 przed południem w gmachu Banku.

Przewodniczył hr. Lewicki-Siemiński, jako komisarz rządowy fungował radca namiestnictwa p. Piwocki. W zgromadzeniu wzięło udział 33 akcjonariuszy, reprezentujących 9911 akcyj.

Z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania z obrotów Banku za rok 1899 podnieść wypada przede wszystkim tę okoliczność, że niebywała prawie dotychczas w całym świecie finansowym stagnacja odbiła się na obrotach i zyskach Banku hipotecznego stosunkowo bardzo nieznacznie, jak to wynika z bilansu, wykazującego czysty zysk w kwocie zł. 1,011,608-78, który jest tylko o 129,886 zł. mniejszy od zysku za 1898 rok.

Szczęśliwie to wybrnięcie z pośród trudności tego rodzaju, jak niebywały brak gotówki na wszystkich europejskich targach pieniężnych, nadmiernie wysoka stopa procentowa, wynikił sąd zmniejszenie popytu, przy równoczesnym wzroście podaży papierów lokacyjnych itp., które łączyły się z każdą niemal akcją finansową, zawdzięczyć należy przede wszystkim przeczności dyrekcyi i Rady nadzorczej, one to bowiem, ograniczając udzielanie pożyczek hipotecznych i ściśnięcie interesu wekslowego eskontu przy równoczesnej redukcji portfela, ograniczyły poważne niebezpieczeństwo strat do minimum, tak, że wspomniane wyżej trudności spowodowały tylko nadmierne, bo chwilowo nad 4 miliony zł. wynoszący zapas własnych listów hipotecznych, które jednak z końcem r. z. zdolano już w znacznej części ulokować.

Dzięki temu wszystkim straty Banku, polegające na wymienionej już różnicy zysków, powstały tylko skutkiem różnicy kursu, notowanego z końcem r. 1899 i odsetków. Zostały one jednak pokryte z łatwością i w całości z dochodów z r. tak, że można było odpisać część wartości przy nieruchomościach i urządzeniach Banku przy równoczesnym zasileniu funduszu zapasowego do wysokości w r. ubiegłym wykazanej.

Zapuszczając się w labirynt cyfr, które odnoszą się do poszczególnych działów obrotów Banku hipotecznego, podnieść należy następujące pozycje (znak + lub - oznacza wzrost lub upadek w porównaniu z r. 1898):

Stan pożyczek hipotecznych z końcem roku 1899 wynosił po potrąceniu funduszu na umorzenie listów hipotecznych 61,636,543-75 zł. (+ 3,954,300 zł. 76 ct.).

Nieruchomości nabył Bank w drodze egzekucyi za 468,812 zł. 82 ct.

Kantory Banku w Zakładzie centralnym i wszystkich trzech filiach posiadały z końcem r. 1899 własnych efektów na sumę 4,210,762 zł. 89 ct., z czego 2,979,800 zł. przypada na listy hipoteczne (4, 4½ i 5%) samego Banku; strata, którą przy zamknięciu swych rachunków wykazały te kantory wskutek obniżenia wartości walorów według kursu z 31 grudnia z. r. wynosi 71,605 zł. 89 ct.

Portfel wekslowy wynosił 6,340,788 zł. 50 ct. (- 2,171,3999 zł. 26 ct.), stan zaś wkładek na asygnaty kasowe 2,024,450 zł. (+ 56,750 zł.). Fundusze zapasowe t. j. zwyczajny i nadzwyczajny wynosiły razem 3,368,675 zł. (+ 360,000 zł.) tak, że dzisiaj na 42,000 sztuk będących w obiegu akcyj przypada przeszło 81 zł.

Filia Banku z wyjątkiem czerniowieckiej, która rachunek swój za rok ubiegły zamknęła ze stratą, jak również i przedsiębiorstwa, których Bank był zaangażowany rozwijały się dobrze, a rachunki ich wykazują wszędzie bez wyjątku zyski.

Sprawozdanie to kończy się szeregiem wniosków, przedłożonych zgromadzeniu przez Radę nadzorczą, a to co do udzielenia zarządowi Banku absolutoryum, przeznaczenia 120,000 kor. z zysków na nadzwyczajny fundusz zapasowy; co do zatwierdzenia udzielonej akcjonariuszom dnia 1 stycznia b. r. dywidendy po 20 kor. na akcję, tudzież na ustanowienie superdywidendy, płatnej dnia 1 lipca b. r. w kwocie 26 kor. na akcję.

W dyskusyi nad tymi wnioskami zabierali głos pp. Schütz, Jaroszyński, który zainterpelował w sprawie strat filij, dyr. Fruchtman, który wyjaśniał, że główną przyczyną wykazanych strat są nieudane wskutek zeszlorocznych nieurodzajów transakcyje w handlu zbożem, głównie z Rumunią, które pochłonięły zyski, zdobyte w innych działach. Następnie dr. Szaf domagał się szczegółowego wykazania strat według każdej filii z osobna. Żądania temu uczynił zadość dr. Roński, wyjaśniając, że o ile filia krakowska oprócz 4 pr. odsetków od kapitału, tyleż jeszcze dała czystego zysku, to filia czerniowiecka obciążona 4 pr. odsetkami na rzecz Zakładu centralnego, wykazała niedobór.

Z kolei interpelował p. Czajkowski w sprawie spadku akcyj Banku. Odpowiadał znowu p. Fruchtman, wskazując na złą konjunkturę światową i na to, że akcje te, jako papiery nieświatowe, mogą przy łada pogłosce fałszywej, zacząć spadać, tembardziej, jeżeli się weźmie na uwagę trwożliwość naszych akcjonariuszów i niechęć i brak zaufania do papierów galicyjskich w ogóle na giełdach zagranicznych.

Komentarz niejako do tego wyjaśnienia stanowiło nadto przemówienie posła Wielowiejskiego, który porównując kursy akcyj Banku hipotecznego z takimi kursami innych instytucyj np. Żiwnostenskiej Banki, Czesk. Banka eskont. i w. i. wykazał, że wina niskich notowań akcyj Banku nie ciąży wcale na nim samym, ale na stosunkach w kraju i zagranicą.

Następnie zgromadzenie uchwaliło wszystkie przedłożone przez Radę nadzorczą, a wyżej streszczone wnioski, przyjmując jednocześnie sprawozdanie jej do wiadomości i udzielając jej absolutoryum.

Ustępujących z Rady nadzorczej dwóch członków, mianowicie pp. Chamca i Emila Terosiewicza wybrano ponownie na lat pięć, w miejsce zaś sp. Smolki zatwierdzono powołanie dra Rybickiego na rok jeden. Wreszcie uchwalono na wniosek Rady nadzorczej częściową zmianę statutu pensyjnego, w tym kierunku, że Bank przyjmuje gwarancję za cały fundusz.

Na tem obrady o 11¼ zakończono.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127-—	żądują:	128-12
Za 100 marek	•	58-50	•	58-80
20-frankówka	•	9-50	•	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 10 kwietnia.	
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.	
Waluta koronowa.	
Pszonica gotowa 7-— do 7-20. Pszonica na terminie	—
do —-—, żyto gotowe 5-40 do 5-60. żyto na terminie	—
do —-—, Owies obrotowy 5-25 do 5-50 Owies na terminie	4-90 do 5-—, Jęczmień pastewny 4-60 do 5-—, Jęczmień
browar. —-— do —-—, Rzepak nowy 10-75 do 11-25. Linianka	—
do —-—, Groch pastewny 5-— do 5-25. Groch	do gotowania 6-60 do 15-—, Wyka 6-— do 7-—, Bobik 5-20
do 5-50. Hreczka —-— do —-—, Kukurydza nowa —-— do —-—	
Kukurydza stara —-— do —-—, Ciemiel za 56 kilo —-—	do —-—, Konieczyna czerwona 70-— do 88-—, Konieczyna biała
50-— do 65-—, Konieczyna szwedzka 70-— do 85-— Tymotka	28-— do 34-—
Spirytus paritas Tarnopol 17-50 do 18-—, na terminie	do 16-80.
Uwaga. Usposobienie niczmienne.	

Wiedeń, 10 kwietnia. Dziś o godzinie 12. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 118-55, Renta majowa 99-25, Węgierska renta koronowa 93-70, Akcje kredytowe 229-—, Kredytowe węgierskie 182-25, Bank anglo-austriacki 123-16, Unionbank 150-75, Bankverein 134-75, Laenderbank 114-50, Kolej pań. 133-30, Lombardy 25-20, Elbenthal 123-—, Towarzystwo akcyjne broni —-— Akcje tytoniowe 158-50 Alpin 270-—, Rima Muranya 313-50, Prager Eisen 581-—, Losy tureckie 120-— na wrzes. Ruble 255-75, 20-franków —-— Boden-Credit —-—, Tramwaye —-— Akcje gal. Banku hip.

Tendencja słaba.
Berlin, 10 kwietnia. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 228-—, Disconto Commandit 191-50.

Tendencja spokojna.
Wiedeń, 10 kwietnia. (Giełda zbożowa).
Pszonica na wiosnę 8-07 do 8-08, pszonica na maj czerwiec 8-06 do 8-07, pszonica na jesień 8-19 do 8-20, żyto na wiosnę 7-17 do 7-23, żyto na maj czerwiec 7-15 do 7-17, żyto na jesień 7-23 do 7-24, kukurydza na maj czerwiec 5-69 do 5-70, kukurydza na czerwiec lipiec —-—, kukurydza na lipiec sierpień 5-79 do 5-80, owies na wiosnę 5-55 do 5-57, na maj czerwiec 5-56 do 5-57, owies na jesień 5-79 do 5-80, rzepak na sierpień i wrzesień 13-25 do 13-35, olej rzepakowy na kwiecień i maj 33-50 do 34-50, olej na wrzesień i grudzień —-—

Tendencja silna przy końcu słaba.
Deszcz.
Madagascar, 20 kwietnia. Pszonica na kwiecień 8-00 do 8-01, na maj 8-— do 8-01, na październik 8-03 do 8-04, żyto na kwiecień 6-38 do 6-30, na październik 6-98 do 7-—, owies na kwiecień 5-20 do 5-22, na październik 5-48 do 5-50, kukurydza na maj 5-43 do 5-45, na lipiec 5-53 do 5-55, rzepak na sierpień 12-90 do 13-—
Oferty dostateczne.
Chęć dobra.
Tendencja silna.
Pochmurno.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 10 kwietnia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9,551 sztuk świń, między temi 5,150 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 98 do 100 h., za galicyjskie młode świny 64 do 80 h. za kilogram żywej wagi.

Baku, 6 kwietnia. Nafta. Usposobienie bardzo mocne. Nafta na Batum w miejscu 52-53, na dostawę 41-42, nafta morska 31-32, ropa w miejscu 17 do 17¼, na dostawę 17¾-18, mazut na dostawę 1¼ do 16½ kop.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie nadesłał nam z powodu sprawozdania z walnego zgromadzenia Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, ogłoszonego w nrze 159 *Słowa Polskiego* następujące wyjaśnienie: Korespondent przypuszcza, że „na wynik głosowania wpłynęli głównie urzędnicy Związku, którzy pobierali pełnomocnictwa“, co tak wygląda, jakoby na to zgromadzenie urzędnicy Związku przybyli albo w licznym komplecie, lub zaopatrzeni w wielką ilość pełnomocnictw. Tymczasem żadne z tych przypuszczeń nie jest słuszne, bo w walnym zgromadzeniu w myśl statutu tylko członkowie Związku mogą brać

udział, podczas gdy z 40-tu jego urzędników tylko dwóch posiada wpłacone udziały, a i ci na zgromadzenie nie przybyli i głosowali przez pełnomocników. Gdy także statut zabrania, aby pełnomocnictwa oddawane były osobom, nie będącym członkami Związku, ogół urzędników nie mógł brać i nie brał udziału w zgromadzeniu, a jasnym chyba będzie każdemu, że ci dwaj urzędnicy reprezentujący tylko 40 głosów, nie mogli wywrzeć decydującego wpływu na wynik wyborów wobec 391 oddanych ogółem głosów.

Galicyjskie Karpacie naftowe Towarzystwo akcyjne. *N. W. Jour.* donosi, że Towarzystwo to wypłaci za rok zeszły 70 koron dywidendy, czyli 14 proc. w porównaniu z 8 proc. dywidendy za rok 1898.

Generalne zgromadzenie akcjonariuszy kolei południowej odbędzie się 17 maja. Na porządku dziennym znajdować się będzie także sprawa 4 proc. pożyczki inwestycyjnej w kwocie 80 milionów koron.

Kursy dla rękodzielników. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza kursy majsterskie dla ślusarzy, trwające 8 tygodni. Dla frekwentantów ubogich są wyznaczone stypendya w wysokości 240 koron. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawozdawcy handlowi przy konsulatach. Jak wiadomo, rząd węgierski przystąpił niedawno do mianowania komercyalnych fachowców jako reprezentantów za granicą dla sprawozdań handlowych. Obecnie rząd austriacki przystępuje do takiej samej organizacji. Wkrótce rozstrzygnię się kwestya, w których miastach ustanowieni być mają tego rodzaju referenci.

Naftociąg w Batum, o którego otwarciu donieśliśmy już w telegramach, biegnie wzdłuż linii kolei zakaukaskiej od stacyi Michajłowo do Batumu. Długość naftociągu wynosi 214 wiorst, rury jego mają w średnicy 8 cali, a możliwość przeprowadzania nafty dochodzi 60 mil. pudów rocznie. Z tego rodzaju budowli naftociąg zakaukaski jest jednym z największych urządzeń na kuli ziemskiej. Wszystkie rury, połączenia, oraz wogóle wszystkie urządzenia, potrzebne do budowy naftociągu, wykonano w zakładach rosyjskich, według projektów inżynierów rosyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Kosowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 kwietnia b. r.

Julia hr. Della Scala z Podola, Eugeniusz Rozwadowski z Huleca, Sylwester Holubowski z Perchińska, Jan Kosaczewski z Woloczysk, Edward Lityński z Litwinowa, Adam Ożarowski z Strzałki, ks. Julian Turczański z Jaworowa, Karol Branus z Wygodki, Neuman Barber z Suczawy, Zygmunt Lasser z Londynu, Gustaw Coheim z Hamburga, Władysław Madeyski z Sambora, Kornel Bojkiewicz z Borszczowa, Kazimierz Hempel z Chomiakówki, Kamila Grand z Ciemiężynice, Amalia Korol z Żółkwi, Władysław Jedyńkiewicz z Tarnopola, Romuald Mars, Kazimierz Maros z Tarnowa, Stanisław Sulikowski z Krakowa, Ernest Thorn z Jarosławia, P. Goldschlag z Szczepanowa, Samuël Fedor z Żółkwi, B. Mannheim z Sokolnik, Jakob Golstein z Brodów, Włodzimierz Czajkowski z Bobrki, Władysław Krzyżanowski z Liszki, Józef Teodorowicz z Rosowa, Klemens Rudnicki z Przemyśla, Józef Grünwald z Worochty, Kazimierz Rakowski z Rosyi, Józef de Koning, dr. F. S. v. Nierop z Amsterdamu, Wiktor Bock z Dubna, Aleksander Poklewski z Dublan, Ernest Barasch z Drezna, Arnold Erber z Berlina, Adolf Gross z Iugensdorf, Gustaw Nobies z Wiednia, Mieczysław Federowicz z Mondolówki, Cezary Jachimowski z Piotrkowa, Zygmunt Goldberg z Opawy, Leon Donenshaft z Czerniowiec, Jan Grzebieniowski z Zygaszowa, Jan Misiński z Podhorzec, Józef Korczak z Sokala, Muryan Lipiński z Podkamienia, ks. Piotr Gulaj z Sławnej, Adam Melbechowski z Brzeżan.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr. JULIUSZ ZAJĄCZKOWSKI

ordynuje od godz. 3 do 5 popołudniu, Pl. Dąbrowskiego 2 (Chorążczyzna 18).

Bad Nauheim.

Willi Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastawiana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. *Sezon od 10 kwietnia.* — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27.

SOMATOSA

Rezpuszczalne białko mięsne

jest wedle orzeczenia pierwszorzędných lekarzy „ide tem odżywczego preparatu“ dla chorych i osłabionych. Działa dodatnio na nerwy i rozrost mięśni.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. 1736

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Henryk Wein

Lwów, ul. Bernsteina 6. ordynuje 3—5 popoł.

Lekarz dentysta **P. Schnitzer**

ulica Sykstuska 11. — Leczy i operuje w chorobach jamy ustnej, wykonuje piombę, sztuczne zęby i cafe szczęki w kauczuku i złoście bez płyt

WODA FIGŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, opierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca.
Cena 1 zbr.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysłu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

HANDEL
Prócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—
Koszule z przodami pikowymi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.
Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.
Chustki pióconne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pan. panów i dzieci.
KALAWATY
w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej, na życzenie szczegółowe cenniki. 5

Nowość dla Pań!

Tanie elegancko - i gustownie
wykaże się w krótkim czasie podług ostatnich żurnali wszelkie suknie, w pracowni sukien damskich.
„**FLORA**”
Jagiellońska 7. (róg 3 Maja).
Przyjmują całe suknie do skrojenia i fastygowania. 1759

4 ct. szklanka gładka do wody,
5 ct. szklanka z paskiem do wody,
10 ct. talerz płytki porcelanowy biały,
11 ct. talerz głęboki porcelanowy biały
4 zł. 90 ct. serwis stołowy porcelanowy biały na 6 osób 1807
7 zł. 50 ct. serwis stołowy porcelanowy dekorowany na 6 osób 30 sztuk.
15 zł. serwis stołowy porcelanowy dekorowany na 12 osób 60 sztuk, u

ROBERTA QUESTA

Lwów, Rynek 1. 6. (w kamienicy Józef. ks. Ponzińskiego).

Wesołego Alleluja! karty korespondencyjne

ozdobne papiery francuskie, oraz karty korespondencyjne poleca handel papieru A. KLIMKIEWICZA 1647 we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 1.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta (z przepisem użycia).

Nadaje się szczególnie jako pożywienie dla dzieci.

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do najlepszych środków odżywczych i jednozgodne o tem jest zdanie. Jednak niepośledniej wagi jest ta okoliczność, jakiego rodzaju i jakości jest ta potrawa owsiana, którą do pożywienia zaordynuje lekarz dziecięciu choremu lub rekonwalescentowi. Skoro wyłoni się to pytanie, może każda praktyczna gospodyni łatwo rozwiązać wszelką wątpliwość i przeszkodzić wszelkiemu rozczarowaniu oraz szkodliwym następstwom, skoro użyje w takim wypadku „Quaker Oats”.



„FLIRT” Najlepsze tutki i bibułki „KRAJ” w książeczkach

z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Wszędzie do nabycia.

Na Święta!

Masa migdałowa pół kl. 70 ct
Masa orzechowa pół kl. 60 ct
Wszelkie zamówienia wykonywane starannie na oznaczony czas 1843

CUKIERNIA

Czesława Schneidra
Lwów, ul. Batorego 32.

Pierwsza górno-austriacka fabryka, palenisk kuchennych.
G. Koloseus, Wels



poleca swoje zaszczytnie znane

kuchnie

w każdej wielkości i gatunku.

Sprowadzać można przez każdy renomowany handel żelaza; jeśli nie ma wysyłki wprost.

Hustrowane cenniki gratis i franco.
We Lwowie skład wzorów i zastępstwo Bracia MUND, skład materiałów budowlanych. 1882

Najtańsze źródło zakupna.

Także i na spłaty częściowe bez podwyższenia cen.

Wszelkie możliwe gatunki dywanów salonowych do pokoi, ściennych i kościelnych, także franki, portyery, maty, chodniki, kapy na stoly



lóżka, koldry, koco, dery na konie, przeróżne artykuły dekoracyjne, towary lniane i płócienne, jak również bieliznę męską, damską i dziecięcą poleca najtaniej renomowana firma:

Wiedeński Magazyn i skład dywanów

„AU LOUVRE”

dokąd wszelkie listy i zamówienia wystosowane być powinny we Lwowie, ul. Sykstyńska 1. 6. Filia w Przemysłu, ul. Mickiewicza 1. 4. Cenniki na prowincję na życzenie gratis i franco. 1449

Od 1 zł. 85 ct.

PARASOLKI

w najnowszym guście po cenach niezwykłe tanich poleca magazyn firmy 1855

Kauczyński i Oberski, Lwów.

Frowadzone dotychczas

przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe działy:

Węgiel kamienny, Sikawki i przybory porzeczne, Weże parczane i gumowe
objęto nowo otwarto 123 1

Lwowskie Biuro handlowe przy ulicy Kościuszki 4.

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA

Portland i Roman cementu

EMANUELA AXELRADA

w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości P.T. Interesentów, że prócz dotychczasowego Roman-cementu wyrabiam obecnie w mojej fabryce w Putnie

I. Portland-cement

który dla znakomitych swoich własności został przez Tow. inżynierów i architektów we Wiedniu wyszczególniony.

Zastępcą mojej fabryki dla Galicyi pozostaje nadal pan

S. S. LINTH

we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 1.

który utrzymuje znaczne składy we Lwowie, i wykonuje zamówienia natychmiast tak we Lwowie, jak i na prowincyi.

Upraszam P. T. interesentów o łaskawe przekonanie się w wysokiej wartości i najlepszej jakości mojego fabrykatu.

Kreślę się z wysokim szacunkiem 1232

Emanuel Axelrad.

ADRES: „EMANUEL AXELRAD” Radowce (Radautz) Bukowina.

Już wyszły z druku PRAKTYCZNE PRZEPISY

PIECZENIA

„Ciast Świątecznych”

Florentyny i Wandy

Wydanie szóste powiększone obejmuje:

Baby ukraińskie, parzone, tiulowe, Babki, Kołacz, Brioso i t. p.

Wyborne piacki, jak „Niezwykły Przekładaniec”, kruchy, z migdałową masą, pomarańczowy, czekoladowy „Nugat” i t. p.

Najrozmaitsze Mazurki, jak makaronikowy, przekładany konfiturami, marcepanowy, prowancki z pomadką smietankową, daktylowy itp.

Torty, jak: chlebowy, pomoczowy, doskonały pomadkowy, biszkoptowy, znakomity orzechowy, przekładany masą, orzechowy z kremem, i t. p.

Wszelkie lukry, jak: przezroczyste, różany pomadkowy, śnieżny, cytrynowy itp.

Pierniki i pierniczki jak: toruńskie, znakomite krakowskie, anizowe, przekładane orzechami i t. p.

Precliki kruche, Obwarzanki cukrowe, Zwibaczki, Andruty, Fladerki, Torciki, Małgosi itp.

Cena 1 kor. 30 h.

Po przesłaniu przekażem pocztowym 1 kor. 32 hel. wysła franko. Drukarnia narod. Stan. Maniecki i Sp. Lwów — Kopernika 9. 1485



Dla

pp. stolarzy, tokarzy, bronzowników, malarzy, i lakierników.

Urządzielę w swoim HANDLU FARB, MATERIAŁÓW i POKOSTÓW

Osobne i wyjątkowe ceny.

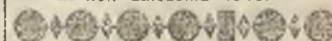
Materiały, jak zawsze od lat 67 DOBOROWE. poleca 1829

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2. (Telefon 286).

= Rok założenia 1843.



Beczki z farbami, butle z kwasem siarczanym, do nabycia w „Słowie Polskim”.

L. 2587.

Obwieszczenie.

Wielki wiosenny jarmark w Rzeszowie na konie rasowe, przypadający na św. Wojciecha, rozpocznie się we czwartek w dniu 10 kwietnia 1900.

Jarmark na konie robocze, bydło, trzodę, produkta krajowe i t. p. odbędzie się w poniedziałek dnia 23 kwietnia 1900 r.

Magistrat król. wolnego miasta

Rzeszów, dnia 20 marca 1900 r.

1872

Burmistrz:

Dr. Jabłoński.